

„Gazeta Białostocka“ doradcą w walce o wykonanie zadań planu 6-letniego

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Nr 79 A Białystok, sobota — niedziela 1–2 grudnia 1951 r. Cena 15 groszy

Wykonując terminowo orki zimowe POM-y wygrywają bitwę o tegoroczny plan

WARSZAWA (PAP). Pracując intensywnie przy orkach zimowych, traktorysty POM zaorali znaczną powierzchnię pól pod zasiewy wlosenne. Wiele prac wykonywało ostatnio POM-y również przy omlotach. Sukcesy osiągnięte w tych pracach przyspieszyły wykonanie rocznych planów w wielu POM-ach. Meldunki o wykonaniu rocznych planów napływały nie tylko od dalszych poszczególnych ośrodków, ale również od całych ekspozytur okręgowych POM.

Wszystkie POM-y w województwach polskim i rzeszowskim wykonały roczne plany prac.

Pierwsze na wybrzeżu roczne plany produkcyjne wykonały dwa Państwowe Ośrodki Maszynowe — POM w Dzierżgoniu i POM w Kościerzynie.

Załoga POM w Dzierżgoniu przedterminowo wykonała planu rocznego zawdzięcza przede wszystkim takim

robotnikom, jak traktorzysta M. Beder, wykonujący średnio po 123 proc. normy, traktorzysta J. Nasadnik, wyrabiający 140 proc. i traktorzysta Siłwa, osiągający 178 proc. normy.

Spółród Państwowych Ośrodków Maszynowych województwa olsztyńskiego pierwszy wykonał roczny plan produkcyjny POM w Dobrym-Mieście, pow. Lidzbark.

Do wykonania planu przed terminem przyczyniło się w dużej mierze szeroko rozwinięte współzawodnictwo wśród załogi, częste narady produkcyjne i wzorowa współpraca brygad traktorowych z brygadami połowymi spółdzielni produkcyjnych.

WARSZAWA (PAP). Licząc zakładów pracy, które pomimo trudności na jakie natykało w br. wiele galezi przemysłu, wykonały już przedterminowo swe roczne zadania produkcyjne — zwiększa się z każdym dnem.

Ostatnio o wykonaniu planu rocznego zameldowała załoga największych w przemyśle szklarskim Zakładów Szkła Łustrzanego Wąbrzeźnia. Sukces ten załoga osiągnęła przezwyciężając poważne trudności. W pierwszym kwartale br. zakłady nie wykonywały planu produkcyjnego. Robotnicy zażądali wtedy rewizji dotychczasowych, demobilizujących norm i za pośrednictwem swych przedstawicieli dopilnowali jej przeprowadzenia. Dzięki nowym normom plan produkcyjny drugiego kwartału został już wykonany w 100,1 proc. W III kwartale załoga, pomimo trudności technicznych, nadrobiła z nadwyżkami wszystkie braki z poprzednich miesięcy.

Pierwsza spośród fabryk

Pokój zwycięży wojnę!

Uczestnicy Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju piszą do Generalissimusa Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). Uczestnicy III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju wystosowali następujący list powitalny do Wielkiego Wodza mas pracujących Józefa Stalina:

Drogi Józefie Wissarionowiczu! My, przedstawiciele robotników, kolchoźników, inżynierów, uczonych, pisarzy, pracowników sztuki oraz in-

nych grup inteligencji radzieckiej — delegaci na III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, dając wyraz uczuciom narodu radzieckiego, który nas wybrał, kierujemy do Was, Wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących, chorążego pokoju, słowa głębokiej miłości i płomienne pozdrowienia.

Masy pracujące naszej ojczyzny, wybierając nas jako delegatów na konferencję, na kazali nam, abyśmy potwierdzili ponownie w obliczu całego świata niezłomną wolę narodów Związku Radzieckiego do nieustannej, konsekwentnej walki o pokój i przyjaźń między narodami przeciwko niebezpiecznym knożnikom podżegaczy wojennych.

Kierując się Waszymi słowami, że „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca” — ponad 117 milionów ludzi radzieckich dołączyło swe podpisy do setek milionów podpisów zagranicznych przyjaciół pokoju pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Składając swój podpis pod apelem Światowej Rady Pokoju każdy człowiek radziecki umacniał go załączeniem zobowiązania wobec ojczyzny i wobec Was, Towarzyszu Stalin, że będzie pracował jeszcze uporczywiej i owocniej na froncie budownictwa Komunistycznego, pamiętając, że każdy sukces na polu pokojowej pracy twórczej jest najbardziej ważkim wkładem naszego kraju — niezłomnej twierdzy pokoju — w dzieło walki narodów o pokój.

Stalinowska pokojowa polityka zagraniczna rządu radzieckiego, oparta na wzrastającej potęgze ekonomicznej i na niezłomnej jedności moralno i politycznej społeczeństwa radzieckiego, prze-

ciwstawia się zbrojeckiej agresywnej polityce podżegaczy wojennych, prowodyrów bloku północno-atlantycznego. Rząd radziecki czyni wszystko, abyże zacieśniał stosunki ekonomiczne i kulturalne między narodami. Imperialiści amerykańsko-angielscy, wzniecając nienawiść i podjęcie, starają się odgrodzić Związek Radziecki, Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej od całego pozostałego świata żelaznym murem blokad ekonomicznej, kłamstw i oszczerstw. Ich obłudnym, cynicznym zapewnieniem o wierności, sprawie wolności, demokracji i pokoju zadają kłam ich krwawe czyny w Korei, w krajach Bliskiego Wschodu i w innych częściach świata.

Coraz to nowe setki tysięcy i miliony ludzi dołączają się codziennie we wszystkich krajach świata do szeregów niezłomnego światowego frontu walki o pokój. Dla wszystkich uczciwych ludzi nasza wielka ojczyzna — Związek Radziecki — jest źródłem przekonania, że sprawa pokoju zwycięży.

Z imieniem Stalina w sercu, pomnażając swe zwycięstwa na polu pokojowej pracy twórczej, ludzie radzieccy, wraz ze wszystkimi przodkami, postępowymi siłami ludzkości, walczą konsekwentnie i niezachwianie o pokój przeciwko niebezpiecznym knożnikom podżegaczy wojennych. Imię Stalina napawa serca setek milionów ludzi kuli ziemskiej niezachwianą pewnością, że siły pokoju zatrumfują nad czarnymi siłami podżegaczy wojennych, że pokój zwycięży wojnę.

Niech żyje niezwyciężona światowa armia bojowników o pokój! Niech żyje potężna ojczyzna — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — niezłomna twierdza pokoju! Niech żyje Wielki Chorąży Pokoju Towarzysz Stalin!

Włóknierze Bielska wygrywają w ogólnokrajowym współzawodnictwie

ŁÓDŹ (PAP). Trzeci tegoroczny etap międzyzakładowego współzawodnictwa pracy o miano przodującego zakładu w przemyśle włókiennym zakończył się zwycięstwem włóknierzy bielskich. Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie za III kwartał br. zdobyli włóknierze bielscy z Zakładów Przem. Włók. im. P. Flindera w Bielsku. O zwycięstwie ich zdecydowało wykonanie planu w 113 proc., podniesienie wydajności pracy do 117,3 proc. przeciętnego wy-

konania norm produkcyjnych i obniżenie kosztów własnych produkcji o 5,5 proc. w stosunku do ustalonych norm. Zwycięzcy zdobyli tytuł „Przodujący Zakład Przemysłu Włókiennego”, dyplom uznania, sztandar przechodni ufundowany przez Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. oraz nagrodę pieniężną w wysokości 24 tys. zł.

Drugie miejsce w tym współzawodnictwie, w którym uczestniczyło ponad 40 tys. robotników, majstrów, inżynierów i personelu administracyjnego Zakładów Przemysłu Włókiennego w całym kraju, zdobyła załoga ZPW im. A. Struga w Łodzi. Trzecie miejsce otrzymała załoga ZPW w Pabianicach, dyktansując 40 pozostałym zakładom.

WEZWANIE

My listonosze i miejscy z urzędu pocztowego Jedwabne, obwód Łomża, po przeanalizowaniu naszej dotychczasowej pracy nad zjednywaniem prenumeratorów prasy robotniczo-chłopskiej, pragnąc przyczynić się do pogłębienia świadomości chłopów na wsł, a tym samym dopomóc w zrealizowaniu zadań przebudowy wsł, wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, wykonania planu nowego skupu zboża i kontraktacji trzody postanawiamy:

Podnieść pracę listonosza na wyższy poziom, dla należytego wykonania zadań jakie zostały przed nami postawione na odcinku kolportażu prasy.

W związku z ukazaniem się Organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR „Gazeta Białostocka”, dla uczczenia III rocznicy Zjednoczenia Partii Robotniczych podejmujemy zobowiązanie podniesienia nakładu „Gazety Białostockiej” przez zdobywanie jak największej ilości prenumeratorów tego dziennika, przy jednoczesnym utrzymaniu stanu pozostałych tytułów.

Wzywamy do współzawodnictwa wszystkich listonoszy wiejskich i miejskich województwa białostockiego pod hasłem:

„GAZETA BIAŁOSTOCKA“ w każdym domu

Podając to zobowiązanie wierzymy głęboko, że zostanie ono podjęte przez wszystkich listonoszy naszego województwa, że wykonując je przyczynimy się do budowy socjalizmu w Polsce, szybszego wykonania zadań nakreślonych w Planie 6-letnim i utrwalenia pokoju.

Podpisz:

(—) Kobylński (—) Sliwicki
(—) Tornacki (—) Łojewski
(—) Blusiewicz

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 29 bm. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Islandii w Polsce pana Bjarni Asgeirssona.

Nowe mieszkania i urządzenia kulturalne wyrazem wielkiej troski jaką państwo otacza górnika

WARSZAWA (PAP). Z okolic górnictwa Górny i Dolny Śląsk oraz woj. krakowskiego nadchodzą wiadomości o przygotowaniu do obchodu Dnia Górnika. Dzień ten będzie manifestacją serdecznych uczuć i uznania, jakie żywi dla górników cały naród. Wyrazem tych uczuć jest szczególna opieka państwa nad górnikiem, opieką, mającą na celu poprawę jego warunków bytowych i warunków pracy.

Ponad 100 milionów zł. wyasygnowała w bież. roku władza ludowa na budownictwo mieszkalne dla górników. W planie 6-letnim przewiduje się ponad 64 tys. nowych domów mieszkalnych. Powstają one m.in. w Boguszwicach, Rudzie Śląskiej, Rokietnicy, Mikuszowicach, Bytomiu, Janowie oraz w Zagłębiu Dąbrowskim. Wiele z tych osiedli jest już w ukończeniu. Np. w dniu tegorocznego święta górnika jedno i

dwudziestna domki otrzymała przodownicy kopalni Wujek. Górnicy kopalni gen. Zawadzki otrzymają kolonijne mieszkaniowe Ksawera, która kosztuje 10 milionów zł. przebudowano od podstaw. Kolonia ta jest tylko fragmentem wielkiej akcji przebudowy mieszkań górnictwa. Kredyty przeznaczone na ten cel umożliwią w roku bież. remont 57 tys. izb.

Wyrazem serdecznej troski władzy ludowej o górnika jest realizowana w całej pełni — uchwalona przez Radę Ministrów w 1949 roku — Karta Górnika. Dzięki zawartym w niej przywilejom, załogi górnicze otrzymują za wyjątkowo sumienną pracę dodatkowe kwartalne wynagrodzenia, dłuższe urlopy, specjalne prawa honorowe oraz przywileje w dziedzinie rent i opieki społecznej. W roku bież. z tytułu premii przewidzianych kartą wypła-

cono górnikom już ponad 700 tys. zł.

O zwiększających się rozmiarach opieki socjalnej nad górnikiem świadczą imponujące liczby: w domach wypoczynkowych przebywało w roku bież. ponad 38 tys. górników, a do końca br. liczba ta wzrosła do około 46 tys. Z akcji kolonijnej i półkolonijnej skorzystało w roku bież. około 64 tys. dzieci górników. W 166 przedszkolach, 46 stacjach opieki nad małą i dzieckiem, 37 żłobkach, 11 prewentaliach i domach wczasów dziecięcych znalazło trościkową opiekę około 73 tys. dzieci górnictwa i ich matek. Wszelstroszono i serdeczną opieką otaczane są również dzieci w wieku szkolnym, dla których urządzono 50 świetlic.

W dniu święta górnictwa odwołane zostaną do użytku domy akcji socjalnej przy kopalni Wujek oraz kilkanaście przedszkoli i świetlic dziecię-

czych przy poszczególnych kopalniach.

Wyrazem stałej troski o poprawę warunków pracy górnika jest realizowana na szeroką skalę kosztowna wielomilionowa mechanizacja kopalni. W kopalniach naszych górnicy w coraz większym stopniu korzystają z wysokosprawnych maszyn i urządzeń. O olbrzymich postępach uzyskanych na tym odcinku świadczy najlepiej fakt, że obecnie urabia się już mechanicznie około 31 proc. całej ilości wydobywanego węgla.

Zagadnieniem usprawiedliwia pracę górników zajmują się również placówki naukowe. W akademii górniczo-hutniczej w Krakowie, która kształci obecnie 7-krotnie więcej inżynierów i górników niż przed wojną, powstały ostatnio specjalne katedry bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach oraz katedry areologii, t.j. wentylacji kopalni.

13 chłopów woj. olsztyńskiego odznaczonych zostało Srebrnym Krzyżem Zasługi

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium WRN w Olsztynie postanowieniem z dnia 28 listopada 1951 r. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego następujących chłopów pracujących województwa olsztyńskiego:

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali:

Andrzej Chopak — gr. Grynów, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo,

Natallia Klan — gr. Bondy, gm. Młynary, pow. Pasłęk,

Piotr Kordek — gr. Nowa Wieś, gm. Lipowiec, pow. Szczecino,

Józefa Kowalkowska — gr. Nowa Wieś, g. Zabiny, pow. Działdowo,

Miroslaw Kowzan — sołtys gr. Bronki, gm. Wilczęta, pow. Pasłęk,

Helena Olszewska — gr. Ładowo, gm. Lutra, pow. Reszel,

Władysław Podgórski — gr. Głazewo, gm. Sorkwity, pow. Mragowo,

August Rogalla — sołtys gr. Wircubry, gm. Lamkowo, pow. Olsztyn,

Edmund Sokolowski — gr. i gm. Jelonki, pow. Pasłęk,

Franciszek Szymkiewicz — sołtys gr. Klejnowo, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo,

Franciszek Watkowski — gr. Przełęk, gm. Płońca, pow. Działdowo,

Grzegorz Wawrzyszczuk — gr. Świętochowa, gm. Nowa Pasłęka, pow. Braniewo,

Antoni Witkowski — gr. Zajączkowo, gm. Grodziczno, pow. Nowe Miasto,

Ponadto 21 chłopów odznaczono Brązowym Krzyżem Zasługi.

Od 1–10 grudnia

„Dni Przeciwigruźlicze“ zobrazują nasze osiągnięcia w walce z tą chorobą

WARSZAWA (PAP). W dniach od 1 do 10 grudnia br., tak jak każdego roku Polski Czerwony Krzyż organizuje w całym kraju „Dni Przeciwigruźlicze”.

W roku bież. akcja „Dni przeciwigruźlicze” ma na celu zaznajomienie najszerzej mas ludzi pracy ze sposobami zwalczania i zapobiegania gruźlicy oraz wychowania nowego aktywu do walki z tą chorobą.

Zadania te realizowane będą przez masową, wielką akcję oświatową, która w ciągu 10 dni odbywać się będzie w zakładach pracy i gromadach, w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, uczelniach i szkołach,

Wszystkie koła PCK, zorganizują specjalne prelekcje i pogadanki, poświęcone zwalczaniu gruźlicy i pokazaniu doświadczeń osiągniętych w walce z tą chorobą. Do udziału w akcji propagandowej zgłosili się wybitni uczeni i lekarze, którzy w każdym mieście wojewódzkim wygłoszą odczyty publiczne na temat metod i sposobów walki z gruźlicą. Na wszystkich dworcach kolejowych, w publicznych środkach lokomocji, w lokalach zbiorowego żywienia, w kinach itp. umieszczone zostaną liczne plakaty i hasła propagandowe, mobilizujące społeczeństwo do zwalczania tej choroby.

Rosną i krzepną siły obozu pokoju jedenząc wszystkich uczciwych ludzi całego świata

Orędzie III Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju w Moskwie

MOSKWA (PAP) III Wszechzwiązkowa Konferencja Obróńców Pokoju — na zakończenie obrad — uchwaliła na stojące orędzie do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich krajach, w której m. in. czytamy:

My, przedstawiciele wszystkich narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgromadzeni na III Konferencji Obróńców Pokoju w Moskwie, gorąco pozdrawiamy uczestników wielkiego ruchu w obronie pokoju poza granicami naszej ojczyzny. Rosną i krzepną nieustannie z dniem każdym siły obozu pokoju. Do szeregu aktywnych obrońców pokoju wstępują wszyscy uczciwi ludzie bez względu na przynależność społeczną, polityczną czy religijną, uswiadomieni sobie realną groźbą nowej wojny światowej.

ZSRR wyprodukują statki wodne poruszane elektrycznością

MOSKWA (PAP). W ZSRR opracowano konstrukcję kilkunastu nowych typów statków towarowych i rzecznych przeznaczonych dla żeglugi na nowych szlakach wodnych i potężnych rezerwuach wodnych na Woldze, Donie, Dnieprze i Amu-Darji. Nowe statki przystosowane będą do żeglugi zarówno w warunkach rzecznych jak i morskich. Prace żeglarsko-robotnicze na nowych szlakach i barach będą całkowicie zmechanizowane. Wkrótce rozpocznie się produkcja nowych statków, w tej liczbie statków towarowych i pasażerskich poruszanych elektrycznością.

Osiągnięcia gospodarcze Chin Ludowych

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że przedsiębiorstwa państwowe w Chinach Północno-Wschodnich wykonywały plany produkcyjne w III kwartale br. w 111,9 proc. W ten sposób produkcja tych zakładów wzrosła w porównaniu z III kwartałem roku ub. o 27,5 proc. przeciętnie zarobki robotników zatrudnionych w przemyśle, transporcie i górnictwie wzrosły w ciągu roku o 10,8 proc. Liczba robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych wzrosła o 10 proc.

Polityka oparta na terrorze

PARYŻ (PAP). Radio w Dimaszk donosiło, że w czwartek rano wojsko dokonało zamachu stanu, obalając utworzony w przeddzień rząd koalicyjny, na którego czele stał dr Maarouf Dnawali, przywódca Partii Ludowej. Partia ta występowała ostatnio przeciwko „propozycjom” mocarstw zachodnich w sprawie tzw. „dowództwa Środkowego Wschodu”. Wszyscy członkowie rządu zostali aresztowani.

Rząd Dawalbi powstał po 23-dniowym kryzysie gabinetu tymczasowym powołanym do życia po śmierci premiera Hasan Al Hakima — zwolennika wspomnianego planu mocarstw zachodnich.

Komentując tę sprawę, dziennik syryjski „Barada” pisał:

„Należy się zastanowić czy te ciągłe kryzysy rządowe w Syrii nie są manewrem, zmierzającym do trzymywania kraju w stanie chaosu, a to w tym celu, aby ułatwić imperialistom obcom urzędy i stanowiska takich projektów jak projekt „zjednoczenia Syrii i Iraku”, a także projekt „wspólnej obrony Bliskiego i Środkowego Wschodu”.

LONDYN (PAP). Agencja Reuters podaje za raportem z Bangkok, że syryjski został obalony drogą zamachu stanu.

Ruch obrońców pokoju przekształcił się w największy ruch narodów współczesnej epoki. Wymownym tego świadectwem jest bezsporny sukces dwóch niebawem w historii ludzkości plebiscytów międzynarodowych — kampanii zbierania podpisów pod sztokholmskim apelem o zakaz broni atomowej, który podpisało ponad 500 milionów osób, oraz odbywającej się obecnie kampanii zbierania podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, który to apel podpisany już został przez około 600 milionów osób.

Ludzie radzieccy walczą uporczywie o pokój. Ponieważ uważają agresywną wojnę za najcięższą zbrodnię wobec ludzkości, za największe nieszczęście dla prostych ludzi świata. 117 z górą milionów obywateli radzieckich podpisując apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju oświadczyło, że pragnie żyć w pokoju i przyjaźni z

narodami USA, Anglii, Francji i wszystkich innych krajów świata.

Dumni jesteśmy, że nasz kraj jest niezawodną ostoją pokoju, że walka o pokój i suwerenność narodów stanowi główną treść polityki zagranicznej państwa radzieckiego.

Naród radziecki gorąco aprobuje i jednomyślnie popiera pokojową politykę zagraniczną rządu radzieckiego, który niejednokrotnie oświadczał, że uważa za możliwe pokojowe współistnienie państw o rozmaitych systemach ekonomicznych, o rozmaitych ideologiach. Nie obawiamy się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem, ale nie straszą nas również knowania agresorów imperialistycznych. Nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby zmusić nasz naród do cofnięcia się wstecz z drogi budowy społeczeństwa komunistycznego.

Naród radziecki gładzi czujnie knowania wrogów pokoju i gotów jest z bezgranicz-

nym męstwem i bohaterstwem, obronić swą ojczyznę, ochronić swą pracę pokojową przed wszystkimi, którzy by powążyli się targnąć na jego wolność i niezawisłość.

W ciągu roku, jaki upłynął od II Światowego Kongresu Obróńców Pokoju w Warszawie, siły pokoju we wszystkich krajach zespoliły się i wzrosły jeszcze bardziej. Wezwanie Wielkiego Chorażego Pokoju Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody, ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca” — natchnęło serca wszystkich prostych ludzi nową energią, wzmocniło w nich wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju.

Oświadczamy — czytamy w zakończeniu rezolucji — że również nadal walczyć będziemy przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych o długotrwały pokój na całym świecie.

Niech żyje wielki ruch obrońców o pokój! Niech żyje pokój!

Naród włoski żąda zaprzestania zbrojeń i przyjścia z pomocą ofiarom powodzi

RZYM (PAP). Mimo zmobilizowania przez rząd włoski siłnych oddziałów policji, które w ciągu całej doby patrolują ulice Rzymu, na samych chodach pancernych, ludność stolicy włoskiej manifestuje w dalszym ciągu na znak protestu przeciwko obradom tzw. rady atlantyckiej. W wielu dzielnicach miasta odbywają się demonstracje protestacyjne i wiece. Uczestnicy demonstracji domagają się, ażeby 250 miliardów lirów, stanowiących część budżetu wojennego, rząd włoski wyasygno-

wał na wybudowanie i odbudowę obszarów dotkniętych powodzią we Włoszech północnych.

Na jednym z placów dzielnic robotniczej Trastevere doszło do starcia pomiędzy ludnością a policją, która usiłowała bezskutecznie rozproszyc manifestację protestacyjną. W innej dzielnicy robotniczej Rzymu koło bramy San-Giovanni odbyła się potężna demonstracja obrońców pokoju, którzy protestowali przeciwko okupacji Włoch przez Amerykanów.

Dziennik „Unita” donosi, że samochód z generałem amerykańskim wjechał w szeregi manifestantów. Kilka osób zostało rannych, a wśród nich Mila Firmina Marelli, która zebrała w Rzymie przeszło 18 tysięcy podpisów pod apelem sztokholmskim.

Dziennik „Tempe” donosi, że w ciągu ostatnich kilku dni policja aresztowała w Rzymie przeszło 300 osób za udział w manifestacjach przeciwko obradom rady atlantyckiej.

Wewnątrz Rady Atlantycznej

zarysowują się coraz poważniejsze sprzeczności

RZYM (PAP). Dzienniki podają, że gen. Eisenhower wygłosił na sesji rady atlantyckiej główny referat, w którym zapowiedział wzmożenie wysiłku zbrojeń w krajach Europy zachodniej.

W kołach dziennikarskich podaje się, że delegacja amerykańska wystąpiła na sesji w trybunie Trizonii i przedstawiła postulaty Adenauera. Adenauer zaś żąda utworzenia niemieckich korpusów

wojskowych w ramach „armii europejskiej” oraz nominacji niemieckiego inspektora generalnego sił zbrojnych, któryby był jednocześnie szefem niemieckiego sztabu generalnego. Korespondent prawniczy dziennika francuskiego „Paris Presse”, omawiając powyższe wiadomości, podaje, że Amerykanie popierają niemiecką koncepcję „armii europejskiej”, po-

nieważ generalowie niemieccy mają „bogate doświadczenie wojny przeciw Europie Wschodniej”.

W kołach dziennikarskich podkreśla się również, że na sesji rady atlantyckiej ujawniły się różnice zdań i doszło do tarć między uczestnikami tego bloku. Żądania amerykańskie w sprawie przyspieszenia zbrojeń wywołały liczne uwagi krytyczne.

Sesja delegacji radzieckiej na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, minister Wyszyński, w przemówieniu popartym licznymi faktami potępiał amerykańskiego sekretarza stanu, Achesona, do dwulicowego boga rzymskiego, Janusa. Jedno oblicze Achesona, którym usiłuje świecić w pałac Chaillois — to pokój. Drugie jego oblicze — prawdziwe, które znajduje wyraz nie w słowach, lecz w działaniu — to wojna.

Minister Wyszyński w przemówieniu, demaskującym istotne cele „pokojowego” planu mocarstw zachodnich, zaproponował wniesienie licznych poprawek i postawił pod adresem autorów owego rzekomo pokojowego planu 6 pytań. Pytania, które przede wszystkim dotyczą sprawy zakazu broni atomowej i kontroli wykonania tego zakazu, przypierają delegatów atlantyckich do muru. Przyjęcie lub odrzucenie poprawek radzieckich będzie sprawdzianem zamiarów poszczególnych rządów.

Eisenhower wali pięścią w stół

Minister Wierbiński, przytaczając fakty, które demaskują obłudę Achesona i jego planu, przypomniał, że Acheson, mówiąc w pałacu Chaillois o pokoju, równocześnie przygotowywał swoje rzymskie przemówienie, na-

wołujące do przyspieszenia wysiłku zbrojeń i grożące sankcjami bardziej opornym członkom paktu atlantyckiego. Na toczącą się obecnie w Rzymie sesji Rady paktu atlantyckiego, Acheson przybył, pozostawiając w Paryżu cały swój bagaż frazesów o pokoju, zrzucając maskę obrońcy pokoju, ukazując prawdziwe oblicze dyrygenta atlantyckich podpalaczy świata.

Jaki jest tam rzymski obłęd? Jaki jest tam rzymski ton nadający Achesonowi i całej Europie zachodniej, gen. Eisenhower? Przyspieszenie zbrojeń i remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Jakkolwiek obrady są tajne, wiadomo, że nie wszystko idzie jak po marcie, wystąpiły tak ostre sprzeczności, iż nawet mowił się o niepowodzeniu. Achesonowski i Eisenhowerowski ułamek plebsu w stół są częstym i jedynym „argumentem”, mającym skłonić atlantyckich kompanów do bezwarunkowego podporządkowania się amerykańskiemu decyzyjowi. I nie zawsze wystarczają. Francuska agencja prasowa przytacza charakterystyczną wypowiedź Eisenhowera, świadcząca o jego zdemoralizowaniu: „Sytuacja dzisiejsza przypomina mi sytuację na stół, który przyprzeleżał, jeśli wszyscy razem nie decydujemy, to wszyscy razem pójdą na dno”.

Jak pojmują amerykańscy imperialiści ów latanie dziur? Przede wszystkim, jak podaje zachodnia prasa reakcyjna, naciskają na przyspieszenie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Innym sposobem latania dziur jest dalsza rozbudowa baz wojennych w krajach atlantyckich. Rzymscy kores-

Przegląd wydarzeń

podneci angielskich dzienników „Observer” i „News Chronicle” podkreślają, że również jest omawiana sprawa dalszej rozbudowy atlantyckich baz lotniczych.

Wymowne zgrzyty

Nie wszystkie gazety w atlantyckiej kompanii przebiegają poza grube mury pałacu, w którym obradują agenci, a w którym tak niedawno Mussolini planował wspólny z Hitlerem podbój świata. Natomiast zgrzyty w amerykańskiej maszynce do głosowania uruchomione na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ mogą usłyszeć wszyscy. Znalazło to np. wyraz we wniosku Pakistanu i Syrii. Delegaci tych krajów, w przeciwieństwie do tradycji z poprzednich sesji, nie wychwalali batwochwalczo „pokojowego” planu USA i Francji, natomiast zaproponowali utworzenie

Przegląd prasy

Niezmężone są siły bojowników o pokój

W artykule wstępnym „Prawdy”, poświęconym obradom III Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju, czytamy m. in.:

„Wyrażając wolę wszystkich narodów Związku Radzieckiego, delegaci konferencji gorąco aprobuja i jednomyślnie popierają w swych przemówieniach pokojową politykę zagraniczną rządu radzieckiego z uczuciem patriotycznej dumy stwierdzając, że kraj nasz kroczy w awangardzie walki o pokój, że nasza polityka zagraniczna zjednała Związkowi Radzieckiemu sympatię całej postępowej ludzkości.”

Kraj Radziecki — stwierdza Towarzysz Stalin — „zdolny jest do prowadzenia polityki pokoju i rzeczywistej jej prowadzić, prowadzić ją nie po faryzeuszkowski, lecz uczciwie i otwarcie, zdecydowanie i konsekwentnie.”

Sukcesy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej budzą szaloną wściekłość w obozie imperialistów. Anglo-amerykańscy podżegacze wojny usiłują omotać narody ślepią kłamstw i oszczerstw, wciągając je w otchłań nowej wojny światowej.

Demaskując agresywne

luny amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych stalownik magnitogorskiego kombinatu hutniczego, tow. Zacharow, oświadczył na konferencji:

— Wojna i krew, nieszczęście i niedola milionów prostych ludzi potrzebne są imperialistom, bankierom, fabrykantom. Nie mogą oni istnieć bez wojny i agresji. Oni to wszczęli wojnę w Korei. To amerykańskie, angielskie, francuskie bomby spadają na otwarte miasta i wsie Korei, Wietnamu, Malajów. To pan Truman podpisał ustawę o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na uzbrojenie bandyckich grup, które mają przekradać się na terytorium naszego kraju i krajów demokracji ludowej, aby mordować, wysadzać w powietrze i rabować.

Niechaj pamiętają jednak podżegacze do nowej wojny, że siły bojowników o pokój są niezłomne. Niech nie próbują oni tłumaczyć sobie naszych pokojowych dążeń, jako oznaki naszej słabości. Jesteśmy silni jak nigdy dotąd. Niechaj nie zapominać oni również o radzieckiej stali, naszej stali — to nasza siła. Możecie, towarzysze, położyć na nas stalowników radzieckich.”

Wzrasta opór narodu niemieckiego przeciwko planom remilitaryzacji

NOWY JORK (PAP). New York Times w korespondencji z Bonn pisze: pobyt Adenauera w Paryżu oraz wynik jego rokowań z ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw nie przyczynił się do zmiany nastrojów przeciwko remilitaryzacji, panujących w Trizonii. Wręcz przeciwnie, opór przeciwko planom remilitaryzacji wzmożył się ostatnio jeszcze

bardziej. Wpływy organizacji pokojowych, przed którymi otwierają się w Trizonii olbrzymie możliwości, — wzrastają.

Dziennik ten z ubolewaniem stwierdza, że propaganda amerykańska, skierowana przeciwko organizacjom pokojowym i ich działalności w Trizonii, — nie spotyka się z należytych zrozumieniem.

Nowe prowokacyjne wybiegi wojsk interwencyjnych w Korei

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, na środowym posiedzeniu plenarnym delegacji prowadzącej rokowania o rozejm w Korei, szef delegacji koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich — generał Nam Ir poddał ostrej krytyce żądań strony amerykańskiej, by członkowie komisji rozejmowej mieli wolny dostęp na ca-

łe terytorium Korei pod pretekstem czuwania nad równowagą militarną między obu stronami.

Warunkiem zapobieżenia ponownym działaniom wojennym po rozejmie — oświadczył generał Nam Ir — nie jest utrzymanie obój równowagi przy dalszym istnieniu stanu wojny, lecz całkowite zlikwidowanie stanu wojny.

Niemieckim Zachodnim coraz głośniejsze rozbrzmiewają głosy przeciwko remilitaryzacji, przeciwko amwle Adenauera z Achesonem. Brudalny „kanclerz” z Bonn, wzorując się na Hitlerze, pragnie zagłuszyć głos narodu niemieckiego, upowładniając „ministra” spraw wewnętrznych do wystąpienia o delegację Komunistycznej Partii Niemiec. Próba ta — nie zagłusza głosu narodu. Liczne strajki i demonstracje najlepiej świadczą o wzrastającej sile oporu znacznej części społeczeństwa zachodnio-niemieckiego przeciwko remilitaryzacji, przeciwko wkręcaniu Wehrmachtu i o wpływie nie rowanej przez KPD walki o pokojowe zjednoczenie Niemiec na coraz szersze rzesze społeczeństwa Trizonii. Znajduje to wyraz np. w utworzeniu „Towarzystwa Obrony Pokoju w Europie”, na którego czele stanęli zachodnio-niemieccy działacze katolicki, w uchwale powziętej przez zachodnio-niemieckie organizacje młodzieżowe, (socjaldemokratyczne, chadeckie i inne), potępiającej konszachty Adenauera z Achesonem.

Narody pragną pokoju. Na ród nie chcą tylko słów o pokoju. Chcą konkretnych postanowień, których realizacja zagroziłaby drogę agresji. Te postanowienia zawarte są w propozycjach radzieckich przedstawionych VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

W kopalni „Zabrze-Zachód”



Ostatnio załoga kombajnu węglowego produkcji polskiej w Kopalni „Zabrze-Zachód”, której przewodzi znany kombajner polski Jerzy Skrzypek, podniosła swą wydajność z 23 na 31 ton. Ten sukces załoga kombajnu osiągnęła dzięki cennym wskazówkom jakich udzielił bawący w Polsce w ramach Międzynarodowej przyjaźni polsko-radzieckiej, pierwszy kombajner ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej Wasyl Pietrowicz Kuczer.

Na zdjęciu: Wrębiarz Alojzy Cichy i pomocnik wrębiarza Alfred Fogiel z brygady Jerzego Skrzypczyka przygotowują kombajn do akcji. CAF — fot. Kondracki

Meldunki korespondentów o przebiegu realizacji zadań wsi

Za przykładem powiatów elekckiego i oleckiego wieś łomżyńska przyspiesza tempo realizacji planowego skupu zboża. W dniu 17 bm. chłopci gromady Gutowo w gminie Puławy zameldowali, że roczny plan skupu zboża wykonali w 104 proc. Wyróżnił się przy tym Stanisław Grzymalewski, wykonując roczny plan skupu w 303 proc.

J. Rezler — Rutki

Gmina Brańsk wykonała roczny plan skupu zboża zaledwie w 28 proc. Tak niskie rezultaty zostały spowodowane wrogą robotą kulaków. Kulacy nie tylko sami nie sprzedają zboża, lecz sięja wśród chłopów wrogą szepciarską propagandę.

Ze tak jest, najlepiej świadczy fakt, że podczas gdy gromada Burchaty wykonała roczny plan skupu zboża w 86 proc., gromada Karp — 72 proc., to gromady Świridy i Bujnowo o największym procencie bogactwa i kulaków tylko w 9 proc., a Załuskie Kościelne nawet w 8 proc.

Ostatnio Prezydium PRN w Białymostku podjęło uchwałę o planowej sprzedaży zboża ukarało grzywnami: Adolfa Demianczuka z Bujnowa 1500 zł grzywny, Stanisława Malinowskiego z Bronki — 2500 zł, Kazimierza Czarowskiego z Bujnowa — 2000 zł, Antoniego Tworowskiego z Polety — 1000 zł, Czesława Puchalskiego z Puchal — 4000 zł, Antoniego Krupkowskiego z Załuskich Kościelnych — 1000 zł, Jana Gomolińskiego z Bronki — 2500 zł i Aleksandra Szermuszyna z Oleksina — 1000 zł grzywny.

Kary wymierzone opornym bogaczom i kulakom chłopci-patrioci z gminy Brańsk uważają za zupełnie słuszną, bo jak to mówią — kto nie słucha dobrego słowa, ten usłucha kija. Chłopi uważają, że już czas najwyższy skończyć z sabotażem planów państwowych. A należy dodać, że w gminie Brańsk już 308 chłopów zrealizowało planowy skup zboża w 100 i więcej procentach.

W. Falkowski — Brańsk

W powiecie augustowskim roczny plan skupu zboża został wykonany na dzień 20 bm. w 68,5 proc. Do przodujących gmin należą: Kolinia, która roczny plan skupu zboża wykonała w 82 proc., Dębowa — 80 proc. oraz gminy Dowspuda i Olszanka (po 78 proc.).

R. Potapowicz — Augustów

Przy szosie z Łomży do Ostrołęki na malowniczym wzgórzu rozpostarła się gromada Miastkowo. Po obu jej stronach widnieć rozrzucone zagrody chłopskie.

W samym środku wsi kilka pięknych budynków. Na jednym z nich napis „Gmina Spółdzielca Samopomocy Chłopskiej w Miastkowie” tuż obok magazynu zbożowego i siedziby Gminnej Rady Narodowej. Przy magazynie kilka fur chłopskich ze zbożem oczekuje swojej kolejki. Chłopi nie gorączkują się, ważą zboże, otrzymują kwity i płatność. Nie skarżą się ani na złą wagę, ani na magazyniera.

— Sprawiedliwa waga i sprawiedliwie nam płać — mówi jeden z nich — a swój obowiązek trzeba wykonać. Pomaga nam przecież państwo w postaci kredytów, nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. — pomaga nam podnieść gospodarstwo rolne na wyższy poziom, wobec tego i my nie powinniśmy być dłużni.

— Gdyby wszyscy chłopci zrozumieli tak swoje obowiązki jak nasza gromada Nowosiedle, — mówi ob. Józef Szewczyk — to już zwolnicilibyśmy byli od miarek i układow mińskich. W naszej gromadzie wykonali plan z nadwyżką: Marian Gmleński, Adam Chętnik, Jan Konopko i wielu innych — ale są jeszcze tacy, co nie chcą. Wkrótce i oni opieszali plan uzupeł-

Ubojowić organizację partyjną w Miastkowie a podnieść się procent wykonania planu

nia, będziemy wtedy na pierwszym miejscu w gminie.

W gabinecie, u pełnomocnika siedzi trzech ludzi. Radzą o sytuacji. Jaka się wytworzyła na terenie gminy. Średniego wzrostu kobieta gorąco przekonyuje jednego z nich, jak zaradzić, by zwiększyć dzienne wpływy zboża. Po bojowej postawie i tonie głosu poznac łatwo, że mamy do czynienia z pełnomocnikiem gminnym.

— Nasza gmina Miastkowo — mówi pełnomocnik Alina Wnukowska — w skłupie zboża nie wywiązała się należycie. Wykonano zaledwie 42 proc. rocznego planu. Lepiej trochę z podatkiem gruntowym. Do dnia 20 bm. zrealizowano 70 proc. Gorzej natomiast z wpłatą SPOR-u i Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich. Nie mamy jeszcze ani jednej gromady w gminie, która by wywiązała się ze swych obowiązków w 100 proc. Jedynie gromada Nowosiedle wykonała plan w 95 proc. Zawszeż należało tamtejszemu soltysowi, który nie szczędził sił, aby plan gromadzki został wykonany. Gromada Dzięgiel również nie chce pozostać w tyle i następuje. Nowosiedleom na płęty.

Mamy jednak szereg gromad, które wloką się na szarym końcu. Na te więc szczególnie trzeba zwrócić uwagę.

— Przyczyna zmniejszenia wpływu zboża — podpowiada Zabor — jest nasza wina, bo nie potrafiliśmy wyszukać nowych form pracy, aby włączyć do niej nasze organizacje społeczne na wsi.

— Tak, tak — przerywa Wnukowska — nie tylko, że nie potrafiliśmy włączyć organizacji społecznych, ale mało zwróciliśmy na nie uwagę i to zaciążyło na dziennym wpływie zboża. Przewodniczący GRN w Miastkowie źle zrobił. Ogłosił, by chłopci pisali podania, a nie zorganizował natychmiastowego załatwiania odwołań. Napływ podań jest duży zabierze to nam wiele czasu, a co najważniejsze składają je tacy chłopci, którzy mają możliwość wywiązać się całkowicie z nałożonych obowiązków.

Przewodniczący GRN ob. Aleksander Makarewicz chce być dobrym dla wszystkich chłopów, nie widzi kulaka na wsi. Toteż, gdy w pewnej gromadzie robił zajęcia, uległ pięknym oczom gospo-
dy przy postku zaponinał, po co przyjechał.

milczeniu. Z każdą chwilą rośnie sterta wymłóconej słomy, coraz to nowe wory z ziarnem odciągają Turowski na stronę.

Wreszcie robota skończona.

— Dziękuję — mówi Turowski — dużo mi pomógł Józef. Bez ciebie młóciłbym jeszcze jutro, a może i pojutrze.

— Nie dziękuj powiada tow. Bajkowski — nie to jest ważne. Ważne jest to, żebyś już jutro wymłócone zboże załadował na wóz i odwiózł do punktu skupu. Odwieziesz?

— Odwieżę — odpowiadał Turowski patrząc na oddalającą się postać Bajkowskiego. — Odwieżę już jutro — powiedział tym razem cicho, bo do siebie.

W izbie panował gwar. Co chwilę wchodził coraz to nowy gospodarz i rzucał zebranym „dobre-dobry”. Konstanty Buławicki sprawdził oczami, czy wszyscy już przyszl, wstał i otworzył drzwi. — Zebraliśmy się tu — powiedział — aby omówić sprawę planowego skupu zboża, wpłaty podatków i kontraktacji trzody chlewnej. Jak wam wszystkim wiadomo, wieś nasza znajduje się na jednym z ostatnich miejsc w gminie Barszczewo tak pod względem planowego skupu zboża jak i kontraktacji. Wynika z tego, że musimy wszyscy dołożyć wysiłków do wykonania swych obowiązków.

Gdy soltys skończył, głos zabrał Bajkowski: „Czy nie widzieliście wszystkich zmian, jakie zaszły w życiu naszej Ojczyzny, nawet w życiu naszej wsi. Porównajcie życie przed wojną. Czy mieliście pracę? Nie. Tylko nie, licząc z nas pracowali w fabrykach, a i to przeważnie dorywczo. Trudno było wyżyć z tych paru hektarów bez pracy. A dzisiaj? Dziś pracuje, kto tylko chce. Starczy na jedzenie i na odzież. Nie ma już w naszej wsi oberwalców. Nie ma głodnych. A porównajcie choćby dzieci, własne dzieci. Czy mogły się one uczyć tak, jak się uczą obecnie? Z każdej chaty w naszej wsi uczą się teraz dzieci w szkole. Większość gospodarzy pracuje w warsztatach, w fabrykach. I każdy to rozumie, że po to, aby pracować — musi się jeść. Dostarczyć żywności dla robotników to nasz chłopski obowiązek. Za nawozy sztuczne, za te głosniki radiowe, które znalazły się w naszych domach.

Musimy dać dla robotników żywność, bo chcemy, żeby w chatkach zabłysła żarówka. Nie chcemy więcej mieć do czynienia z lampami naftowymi. Ale, żeby to otrzymać, musimy sami dać.”

„A jak dotychczas — wtrącił soltys — mało dajemy. Smieszne, ale zaledwie 3 świń wieś naszą zakontraktowała, a zboża — tu machnął ręką — zaledwie trzecią część odwieźliśmy. Złe jest. Tak nie wolno nam postępować.”

Tu Borsukowa nie wyrzywała i zwróciła się do Jana Buławickiego: — Macie wiecie, że odnie, macie, czymś świnię karmić, gdy ją zakontraktuje 1, to wy powinniście 3 zakontraktować.

„Rzeczywiście, to nieładnie, że ty na 10 ha zakontraktowałeś tyle co 1 ja — powiedział jej Bajkowski. — No pomyśl sam, czy dobrze postępujesz?”

„Albo wy, Wasilewski, mówicie, że zboża nie macie, a to nieprawda. Wszyscy wiedzą, że macie go dosyć i dla siebie i dla rzędu. Zastanówcie się nad tym. Dzieci wasze uczą się w mieście, syn wasz ukończył technikum i dziś buduje domy w Białymostku i to jakie domy: duże, ładne. Czy kiedy myśliciście o tym, że syn będzie takie domy budował?”

A komu to zawdzięczacie? Wściecie to sami najlepiej i dla tego nie powinniście tak mówić: — nie mam zboża.”

Jadwiga Muszyńska zastanawiała się, jak powiedzieć do ojca. Długo dawała jej w uszach słowa, które usłyszała na zebraniu. Słowa te wraz ze słowami przeczytanymi w gazetach formowały się w myśli, że ojciec jej nie powinien zwlekać, powinien niezwłocznie odwieźć

zboże. Tak, ale jak go przekonać, co mu tu takiego powiedzieć?

— Tatusiu, ja jutro nie pójdę do pracy!

— Co ty Jadziu wygadujesz? Cemu nie pójdziesz do pracy, czy ci tam źle?

— Zle mi nie jest, ale mi wstyd — wybuchnęła — wstyd mi, że mój ojciec zboża nie sprzedał, że ojciec ogląda się nie wiadomo, na co. Nie będę mogła ludziom w oczy spojrzeć i dlatego nie pójdę!

Zapadła cisza. Siostry i ojciec wpatrzyli się w Jadzię.

— Co ty mówisz? — powtórzył Stefan Muszyński, jakby nie rozumiejąc — co ty mówisz?

— Mówię, że do pracy nie pójdę, bo mi wstyd. Nie pójdę i wszystko.

W izbie ciepło, przytulnie. Z zawieszonych na ścianie głośniek płynię łagodna melodia „Dobra rzecz ten głośniek”.

— Dobre — podjął Bajkowski — i pożyteczna, ile on nam pomaga w naszej pracy. Gdzie my nie przekonamy, tam zrobi to za nas radio. Radio, albo gazeta.

— Wiesz Bajkowski, a Wasilewski odwiózł już zboże i Turowski i Muszyński też. Muszyńskiego przekonała córka. Zuch dziewczyna, co? Tak, gdyby tak wszyscy synowie i wszystkie córki, — Ale, ile już wieś zakontraktowała?

— Jeszcze mało — mrknął grzebiąc w papierach Buławicki — zaledwie 21 sztuk. Od tego zebrania zakontraktował 18 sztuk.

— No i planowy skup zboża wykonaliśmy tylko w 60 proc. Mało. Trzeba pracować.

Edward Pakert

Sąd wymierza karę

za uchylanie się od planowego skupu zboża

Sąd powiatowy w Suwałkach na sesji wyjazdowej w Krasnopolu rozpatrzył w dniu 28 listopada sprawę Salewskiego Pogorzelskiego, mieszkańca gromady Krasnopol (gm. Krasnopol) w pow. suwalskim, który świadomie uchylał się od sprzedaży państwu zboża.

Jak wykazał przewód sądu Pogorzelski mając sprzedać państwu 1526 kg zboża nie sprzedał ani kilograma, a co gorsze sabotował planowy skup i starał się odciągnąć od sprzedaży państ-

wa zboże, które państwo miało kupić.

Między innymi zostało stwierdzone, że w dniu 20 października usiłował nie do puścić do odbicia zebrania gromadzkiego, poświęconego wykonaniu zobowiązań wsi wobec państwa. Mimo kilkakrotnych upomnień ze strony aktywów gromadzkiego nie za niechał swoich wrogich wystąpień i w końcu został usunięty z zebrania.

Chłopi okolicznych wsi, którzy licznie przyszl na proces twierdzili, że plan swój mógł wykonać już dawno.

Pogorzelski przyznał się do winy i prosił o łagodny wymiar kary.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, sąd skazał Pogorzelskiego na 10 miesięcy aresztu.

Pod prejęciem

Józef Szumski, syn Józefa, z gromady Łękowo gm. Bogusze, w pow. grajewskim, właściciel 30 ha ziemi mając sprzedać państwu 3603 kg. zboża sprzedał zaledwie 1065 kg. Ob. Szumski dokonał już w całości omlotów jednak zboża się uchylał od sprzedaży zboża państwu.

Warto zaznaczyć, że Szumski ma wymiar podatku gruntowego 14 tys. zł a dotychczas nie wpłacił ani złotówki. Odmówił również zadeklarowania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

Piotr Mieczkowski z gromady Boczek gm. Bogusze ma do sprzedania państwu 4720 kg. zboża, a sprzedał dotychczas 490 kg. Mieczkowski przeprowadził również omloty, lecz zboże stara się ukryć. W podatku gruntowym zalega 1964 zł.

Marian Gerlach z gromady Kurejwa, gm. Bogusze, kroczy w ślady swoich poprzedników. Ma do sprzedania 3285 kg. zboża — sprzedał zaledwie 893 kg. Omloty przeprowadził tak jak inni, lecz zboża nie sprzedawał państwu ocalała i nie mógł wykonać swego obowiązku wobec państwa.

na oczy, zakontraktował 3 tuczniki i zboże zobowiązał się odstawić.

Wielu spośród małorolnych chłopów pamięta dobre czasy przedwojenne, kiedy byli traktowani przez kulaków po macoszemu, gdy chodzili zbierać do nich o kawałek chleba dla dzieci. Wiedzą, że obecne dobroczye i osiągnięcia w rolnictwie zawdzięczają tylko władzy ludowej.

Obok niedociągnięć GRN i soltysów, są niedociągnięcia w pracy organizacji partyjnych i masowych.

Organizacja partyjna winna pociągnąć za sobą masy bezpartyjne, być ich przewodnikiem, opiekować się nimi, cieszyć się zaufaniem bezpartyjnych, zapraszać bezpartyjnych małorolnych i średniorolnych chłopów na swoje zebrania i organizować wieś do każdej akcji — stając na czele gromady.

Alle organizacja partyjna w Miastkowie zapomniała o tym, nawet nie wie, czy w gromadzie są zrzeszeni chłopcy w ZSCh, a młodzież w ZMP.

Woli stać zdala od walki klasowej, żyć w zgodzie ze wszystkimi i nikomu nie narząć się. Taka organizacja partyjna nie potrafi być przewodcą małorolnych i średniorolnych — a pozwala w rzeczywistości rzadzić się jak szarej gęsi — kulakom.

(aj)

O wychowanie nowego człowieka

Nauczyciel

W Białymstoku od pewnego czasu dąży się zauważyć szczególnie silne i prowokacyjne wybryki chuliganów. O poszczególnych wystąpieniach niejednokrotnie już pisaaliśmy. Ograniczyliśmy się jednak w tych notatkach do suchego podawania faktów.

Specjalny cykl, który zapoczątkowuje niniejszy artykuł — będzie miał właśnie na celu omówienie warunków pracy w szkole, życia w domu, dobrych i złych przykładów zajęć pozaszkolnych, metod pracy nauczyciela, komitetu rodzicielskiego i organizacji młodzieżowej w wychowaniu młodzieży.

Nieznane dotychczas w Polsce wspaniałe perspektywy rozwojowe, jakie stworzyła władza ludowa nauczyciela, technika i sztuki, wielkie przeobrażenia społeczne i olbrzymi rozwój pokojowego budownictwa — wszystko to powoduje stały i dotkliwy brak kadr. Najrozmaitszego rodzaju punkty doszkalające i kursy dla dorosłych — w małym jedynie stopniu mogą wypełnić tę lukę. Jedyną placówką oświatową, mogącą za pewnić nam stały i duży dopływ ludzi wykształconych — jest szkoła.

Aby jednak zapewnić do pływ ludzi myślących nowymi kategoriami, którym nie obce będzie budownictwo socjalizmu, szkoła nasza musi stać się do końca nową szkołą. Trzeba, aby swe programy nauczania opierała na szkole radzieckiej, aby do realizacji zadań wychowawczych potrafiła zjednoczyć wspólne wysiłki nauczyciela i młodzieży.

Przeobrażenia naszej szkoły w szkołę wychowującą nowego, socjalistycznego człowieka — odbywają się w ogniu ostrej walki klasowej. Wróg wie, że największym naszym skarbem jest młodzież, usiłuje więc najrozmaitszymi metodami młodzież tę zdeprawować, wszczerpić jej wrogą nam ideologię. Szczególnie wyraźnie odczuwa się działanie wroga w odniesieniu do młodzieży szkolnej.

Warszawski proces młodocianych gangsterów wykazał najdobitniej, że młodzież szkolna, pochodząca zwłaszcza ze środowiska burżuazyjnego będącego pod największym wpływem reakcji — jest najbardziej podatna na chuligaństwo, skąd przecież tylko jeden krok do zbrodni przeciwko narodowi. Burmistrz Wysoki — uczniowie jednej z warszawskich szkół średnich są żywym tego przykładem.

Są dobre i złe formy pracy nauczyciela w walce o dyscyplinę nauki i w walce z chuligaństwem. Ich skuteczność zależy jednak przede wszystkim od właściwego zrozumienia przez każdego nauczyciela tego, że jest wychowawcą młodzieży, że nie może ograniczać się tylko do suchego przekazywania wiedzy. Nauczyciel bezwzględnie musi za interesować się pozaszkolnym życiem ucznia, musi poznać warunki, w jakich on żyje, musi rozumnie rozplanować jego wolny od nauki czas. Bo nauczyciel pracujący kilka, czy kilkanaście lat w swoim zawodzie — ma większe doświadczenie niż nawet sami rodzice ucznia w wychowywaniu młodzieży.

Aby nie być gołosłownym podamy przykłady zła i właściwie wręcz wrogiej pracy pedagogicznej nauczyciela Troczewskiego.

Troczeński na swoich lekcjach polskiego apoteozował renegata Piłsudskiego, nazywając go „wielkim bohaterem” i „wielkim człowiekiem”. Już samo to wskazuje, jak obca jest Troczewskiemu ideologia marksizmu. Ale pan Troczewski posunął się jeszcze dalej. Mówiąc o nowym programie nauczania, wprowadzającym zresztą wiele istotnych momentów wychowawczych — Troczewski

oświadczył, że trudno mu będzie się przyzwyczaić do tego nowego programu i że na „marginesie” będzie musiał realizować stary program. Ten „margines” trwa nieraz całą lekcję. I właśnie taką „marginesową” lekcją była lekcja o Piłsudskim.

Nie chcemy „sugerować” winy nauczyciela Troczewskiego. Ale musimy zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny fakt: na gazetkach ściennej Technikum, w którym uczy Troczewski — pojawiły się napisane nieznaną ręką hasła, mówiące o nienawiści do władzy ludowej, o nienawiści do naszego wielkiego przyjaciela — Związku Radzieckiego.

Odwiedzając szkołę podstawową nr 5 natknęliśmy się na szczególny wypadek chuligaństwa. W obrębie tej szkoły grasował 11-letni wyrostek, każący się nazywać „obywatel”. Sławomir Nerko, uzbrojony w duży nóż kuchenny, finkę i pistolet na korki, przy współudziale „obywatela” Romana Guzowskiego, swego rówieśnika, ucznia szkoły ćwiczeń TPD przy ul. Mickiewicza 1 11-letniego Mikołaja Kowalczyka, gdzie nie uczącego się — organizował napady na uczennice ze szkoły nr 5, bijąc je dotkliwie. I znowu ten mierny fakt: z-ca dyrektora szkoły TPD, Liebledziński,

spytany o walkę z chuligaństwem odpowiedział: „u nas wykroczeń przeciwko dyscyplinie nauki nie było. Ostro stosujemy w praktyce regulamin uczniowski”.

Gdy zapytaliśmy w szkole nr 3 o „obywatela” Nerko, który jest uczniem tamtejszej IV klasy — usłyszeliśmy odpowiedź: „Nerko od kilku dni do szkoły nie przychodzi”. Na pytanie od ilu dni — odpowiedź brzmiała: „No, od dwóch tygodni”.

O czym świadczą te fakty? Świadczą one o tym, że zarówno dyrektor Liebledziński, jak kierownictwo szkoły nr 3 zupełnie nie interesują się zachowaniem swych uczniów po lekcjach. Nie interesują się ich życiem domowym i warunkami w jakich pracują. Efekty takiego karygodnego braku zainteresowania są aż nazbyt widoczne.

Władze MO wykryły niedawno szajkę uczniów-chuliganów. Do szajki tej należeli: Jerzy Oszeplński, Aleksander Świętochowski, Zdzisław Stabiecki, Tadeusz Dąbek i Bogdan Duszkievicz — uczniowie szkoły podstawowej nr 10, oraz Kaczmarczyk, zam. przy ul. 1 Maja 22, Dymitruk, zam. przy ul. 1 Maja 26 i Chwojko — zamieszkały przy ul. 1 Maja 99 — uczniowie szkoły korespondencyjnej, mieszczącej się przy ul. Fabrycznej. Uczniowie ci, mający po 14—15 lat zachowywali się tak w szkole i po za szkołą jak gangsterzy amerykańscy — widocznie podobał im się taki tryb życia. Chcemy jednak podkreślić oportunistyczne stanowisko kierownika szkoły nr 10, Stanisława Tarczyńskiego, którego „nie obchodzi zachowa-

nie się uczniów poza szkołą”.

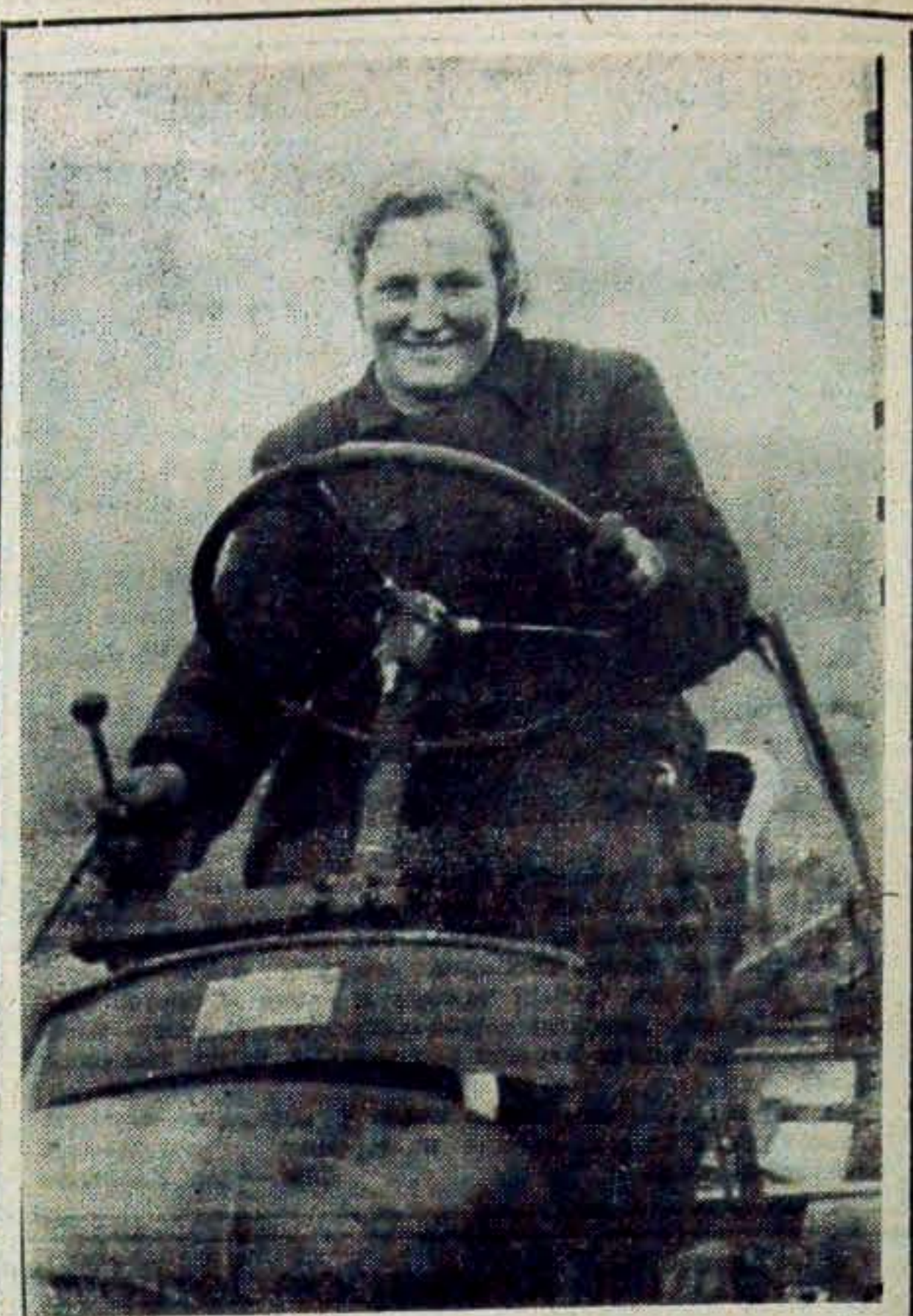
Tarczyński, podczas 45-minutowej rozmowy z nami mówił długo i zawile o „skomplikowanej psychice” dziecka, o metodach kłamstw, jakimi wykręca się ono od kary w szkole i w domu. Ani słowem nie wspomniał natomiast o właściwej walce z chuligaństwem.

Nauczycielka zagadnień tej samej szkoły, Grażyna Pięłowska — jest żywym symbolem stosunków panujących w szkole. Kiedy przewodnicząca Prezydium MRN ostro na piętnowała we wspólnej rozmowie, prowadzonej z nauczycielami — karygodny brak zainteresowania życiem młodzieży ze strony nauczycieli, Pięłowska rzuciła się do niej z pięściami, stając w obronie „honoru” szkoły.

Uczniowie szkoły, należący do szajki chuliganów — nie są winni. Winni są tacy jak Pięłowska czy Tarczyński, ludzie, którzy nie zdali w praktyce swego egzaminu nauczycielskiego, ludzie którzy nie starają się o upolitycznienie nauki, o przeopiekanie naszej młodzieży nowymi ideałami.

Wreszcie ostatni przykład zła pracy pedagogicznej: prowokacyjne wystąpienia dyrektora Szkoły Zawodowej w Hajnówce i Liceum Przemysłowo - Pedagogicznego w Łomży, na naradzie dyrektorów szkół DOSZ-u, która w ubiegłym tygodniu odbyła się w Białymstoku.

Dyrektor Szkoły Zawodowej w Hajnówce oświadczył wprost: „My, nauczyciele, za dużo domagamy się od młodzieży i dlatego frekwencja na lekcjach i poziom nauki są niedostateczne”. Godziny ponadplanowe, które ofiarują nauczyciele poświęcają, nie-



Nasza wspaniała młodzież buduje nowe, lepsze życie. W zakładach pracy i szkołach spotykamy tysiące młodych przodowników pracy i nauki, którzy swoją postawą dokumentują niezłomną wolę walki o ustrój socjalistyczny, ustrój szczęścia i dobrobytu, dokumentują swe przywiązanie do ludowej Ojczyzny.

Na zdjęciu: przodująca, młoda traktorzystka Lucyna Abramowicz, z POM w Białymstoku.

raz kosztem własnego zdrowia — aby pomóc młodzieży, naukowe kółka szkolne, to według pana dyrektora zle formy pracy. „Uczeń powinien się uczyć sam” (!)

Prawdziwym „kwiatkiem” w swoim rodzaju — było wystąpienie na wspomnianej naradzie — dyrektora Liceum Przemysłowo - Pedagogicznego z Łomży, Osobnik ten mówił o złej pracy młodzieży.

rzucając na nią całkowicie winę, starając się usilnie o wywołanie śmiechu na sali. Przebiła u niego nieznajomość pedagogiki. Bo czyż powiedzenie w rodzaju „są tacy, u których chuligaństwo leży we krwi i z takim nie zrobimy”, lub „popelniając przestępstwa leży we krwi” — nie jest przejawem nieznajomości pedagogiki?

Dyrektor, o którym piszemy — powiedział więcej. Pochwalił się nieznanym audytorium swymi „metodami” walki z chuligaństwem.

„Zwołałem odprawę ZMP — powiedział ob. dyrektor. — Widząc jednak, że ZMP-owcy noszą długie włosy, oświadczyłem, że zebrania tak długo nie będzie, jak długo włosów nie zetną. I zebranie rozpuściłem”...

I mówię dalej. O tym, jak uczniowie chcieli urządzić zabawę. „Przecież rozmowę — jak będzie wykonany czyn państwowy, będzie zabawa”. Uczniowie chcieli zaprosić na zabawę swe koleżanki spoza szkoły. Dyrektor wówczas oświadczył: „Ja zlewczyn z ulicy na zabawę nie wpuszczę”. I tak dalej i dalej.

Nie będzie celowym dawać komentarza do „przemowy” łomżyńskiego kacyka. Warto byłoby jednak, gdyby przeczytał sobie „Pamiętnik pedagogiczny” Makarenki.

Lista takich właśnie „pedagogów” jest większa. Trzeba jednak ją zamknąć i ograniczyć się do kilku, podanych wyżej przykładów niewłaściwej pracy wychowawczej. Jasnym jest, że prowadzona w ten sposób praca wychowawcza nigdy nie da właściwych rezultatów. Tacy nauczyciele nigdy nie wychowają nowego człowieka, którego tak bardzo potrzebujemy.

Końcowy etap przyswojenia sobie „amerykańskiego stylu życia” — chuligaństwo, to tylko jedna strona zagadnienia. Druga strona — to ogrom pracy wychowawczej, wspólny wysiłek wielu setek nauczycieli naszego wojevodztwa, ofiarnie walczących o właściwe metody pracy z młodzieżą. O tych właśnie właściwych metodach pisać będziemy w następnym artykule.

Adrian Czerwiński

Janusz Chudziński

Ludzie polskiego Oświecenia

Wulkan gromów „Kuźnicy”

W latach Sejmu Czteroletniego, tj. 1788 - 1792, z projektami reform społecznych i politycznych wystąpił zespół działaczy publicznych i pisarzy, nazywany Kuźnicą Kollatajowską. Okres, w którym m. in. dojrzewały i przeobrażały się w kształt programu idee szerzone przez Kuźnicę w latach Sejmu Czteroletniego nazywano okresem Oświecenia.

Wśród publicystów „Kuźnicy” najbardziej radykalne poglądy wyznawał Franciszek Salcy Jezierski, z pochodzenia szlachcic chodacki, kanonik kapituły krakowskiej, wizerunek szkolny, autor licznych broszur i pism występujących w obronie wolności człowieka nawołujących do nadania praw mieszczańskim i chłopom.

Bardzo ciekaw był imię Franciszek Salcy Jezierski, naczelny publicysta „Kuźnicy Kollatajowskiej” — tj. domu przy Solecu w Warszawie, skąd rozchodziły się na miasto pamflety i polemiczne broszury — jak też ulica przyjęła jego najnowszą dzieło: „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego”. Toteż uchyliwszy furtki, przy której wisiała drewniana skrzynia, aby lud warszawski mógł wrzucić do niej listy, uwagi i projekty najrozmaitsze, dotyczące naprawy Rzeczypospolitej, skierował Jezierski swe kroki na Mariensztat, gdzie zwykła była gromadzić się najuboższa ludność Powi-

ła przy wozach z wiejskimi produktami.

Jezierski szedł wolno, nadsztawiając pilnie ucha i łowiąc wszelkie szmery „pospólstwa”, tj. — jak objaśniał w swym „dykcjonarzu”, spoczywającym jeszcze w rękopisie — tego trzeciego stanu, który „powinienby się nazywać najpierwszym stanem narodu”. Mniej ważnym było dla Jezierskiego, co mówi o jego pismach politycznych sejmikująca szlachta i możnowładztwo oraz dworacy królewscy, obrzucający go obelgami; ważnym było natomiast, co sądzi mieszczaństwo i średniozamożna warstwa szlachecka, zamieniająca

tradycyjne hreczkosiejstwo na daleko intrygantniejsze handel.

Gdziekolwiek Jezierski ruszył się — czy to było na Mariensztacie czy na targu koło św. Krzyża, czy na Starym Mieście, czy wreszcie niedaleko miejsca gdzie obradował Sejm, wszędzie mówiono o jego „Katechizmie” i powtarzano wyuczone już na pamięć słowa „Wyznania”:

„Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy, która wyzwała chłopów z prawa człowieka a mieszczańszczyznę z prawa obywatela, z której poczęło się możnowładztwo panów... Wierzę w przekupienie Senatu i posłów, wierzę w obcowanie ich z postronnymi ministrami”.

Warszawa wrzała. Jak Czteroletni Sejm — sejmem, a Kuźnica Kollatajowska — kuźnicą, nie było jeszcze tak celnego pamfletu. To nie, że zbyt ostrożny drukarz Gröll umieścił na broszurze jako miejsce druku — Sambor, a „przekład z angielskiego” zamiast nazwiska autora czy kryptonimu — i tak domyślali się wszyscy, kto jest autorem pamfletu: prawa ręka i najlepsze pióro Kollataja, naczelny intrygator przeciwko wrogom narodu i ojczyzny, autor „Goworka”, w której to już społeczno-politycznej powieści bił ostro w hetmana Branickiego, jako przedstawiciela klasy wielmożów, którzy wszelkie nieszczęścia sprowadzili na Polskę.

Warszawa jak to zawsze Warszawa. Dowiedziała się zaraz o wszystkim. Egzemplarze „Katechizmu” wyrzynano wprost spod prasy drukarskiej i — mokre jeszcze od farby — kolportowano po mieście. Nawet w sklepach z wiktualiami sprzedawano tę broszurę wraz z kiebasą i ogórkami bardziej nieśmiałym klientom, niezwykłym wchodzenia do księgarni.

— „Kto stworzył Rzeczpospolitą? — Przywileje i nierząd” — sylabizowali tyżkowie niezupełnie jeszcze mocni w czytaniu ale dobrze zorientowani w polityce i ruchu rewolucyjnym, który napływał szeroką falą z dalekiej Francji.

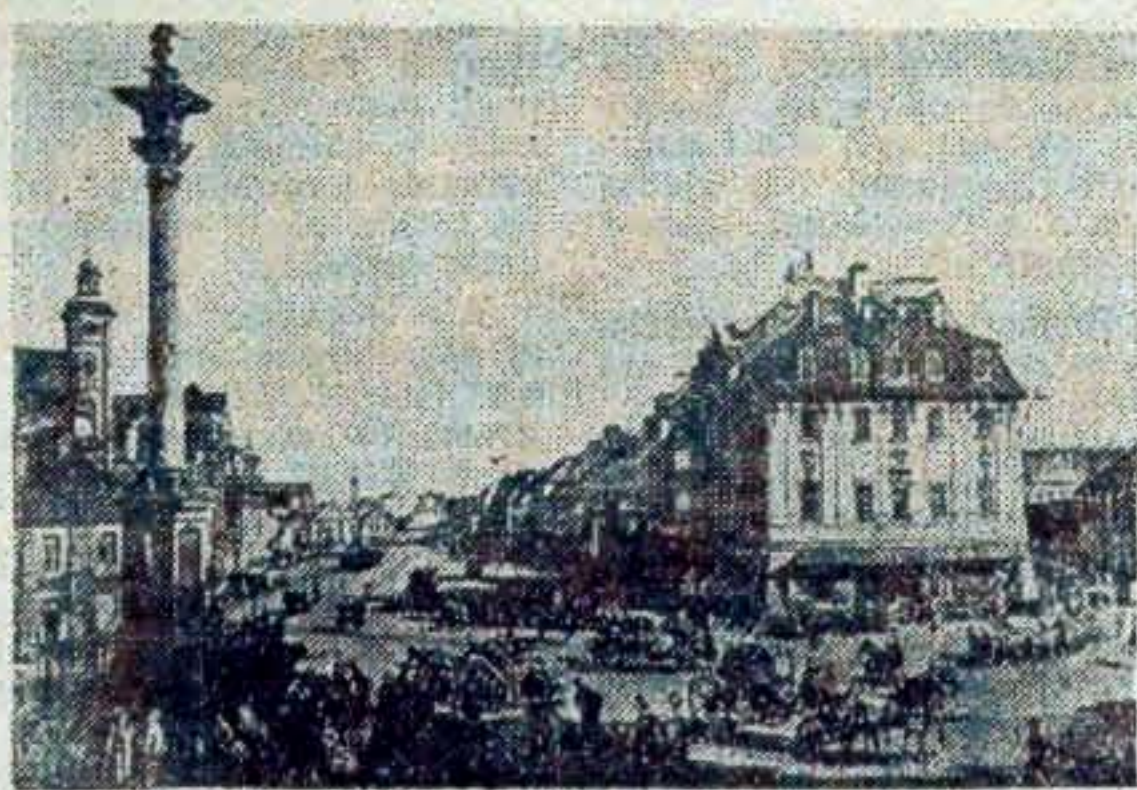
„Wulkan gromów Kuźnicy”, — jak współcześni nazywali Jezierskiego — ucieczył się niepomniernie, słysząc lud powtarzający słowa „Katechizmu”. Nie nadaremno posłała ta praca, nie na wiatr były rzucone przestrogi i gromy. Niech drżą, niech opamiętają się ci, którzy dufni w swoje herby i majątki odsuwają innych od rządów, uzurpując sobie wyłączne prawo stanowienia o losach kraju. Niech dopuszczają „pospólstwo” do wszystkich praw i przywilejów przysługujących obywatelom ojczyzny i Albo...

Dalszego ciągu myśli nie do powiedział już Jezierski. Ale śpiesząc krokiem powrócił na Solec, by w kollatajowskim domu — tej kuźnicy — wskazywać co było postępek — chwycić pióro i zanotować w „dykcjonariuszu” następujące słowa:

„Jeżeli naród nie ma praw ogólnych dla wszystkich mieszkańców swojej ziemi, jeżeli w narodzie jest tylko jeden ród i pokolenie mające przywileje wyłączające nad innych ludzi, taki naród trwałości mieć nie może... Arystokracja — jest przywłaszczaniem władzy i przewożeniem bezprawne; arystokraci mają znaczenie w kraju nabyte niesłuszną, tak jak złodzieje mają dostatek nabyte kradzieżą”.

A pospólstwo powtarzało tymczasem słowa „Katechizmu”:

„Wierzę w otrzymanie lepszego rządu w Polsce”.



Warszawa w okresie Sejmu Czteroletniego (według obrazu B. Canaletta).

101. CAF.

Chłopi z gromady Narojki sprzedają zboże państwu

Przed punktem skupu zboża w Drohiczyńsku. Chłopi z okolicznych gromad przywieźli swoje nadwyżki zbożowe, które sprzedają państwu. Przy wadze tona i gwaro. Magazynier ma sporo roboty i musi się ze swymi pomocnikami zdrowo uwić, żeby szybko i sprawnie zważyć i pokwitować przywiezione zboże.

Nagle ktoś krzyknął: „Spójrzcie! Narojacy jadą!”, i rzeczywiście. Przez miasteczko



Tow. Mieczysław Zawadzki, z gromady Narojki jest aktywistą, który wyróżnił się w akcji skupu zboża. Obecnie organizuje w Narojkach kółko ZMP.

ko sznurem jadą wozy. To zbiorowy transport zboża z gromady Narojki. Na pięknie udekorowanych białoczerwonymi sztandarami wożą chłopi-patrioci. Wiozą zboże dla miasta. Jadą rozliczyć się ze swych obowiązków wobec państwa.

Wesoły to transport i barwny, to też nie dziwne, że przyciąga wzrok zebranych przed punktem skupu przechodniów. Czterdziestu załadowanych zbożem wozów, ponad 8 ton — oto czym chłopi gromady Narojki dokumentują swoją wolę umocnienia naszej Ojczyzny.

Na przedzie jedzie ob. Antoni Jankowski. Na wozie jego z dala widoczny portret tow. Bieruła i czerwony tran-

sparent, na którym każdy może przeczytać hasło, które przyświecało gromadzie, przodującym chłopom z Narojki w wykonaniu planu: „Niech krzepnie sojusznik robotniczo-chłopski, podstawa siły Polski Ludowej”.

W powietrzu powiewają niebieskie, czerwone i białoczerwone flagi. Rżnie od ucha harmonia. Jak na weselu. Bo też wesoło to dzień dla chłopów z gromady Narojki. Wiele trzeba było roboty, żeby taką odstawę zbożową zorganizować. Trzeba było przekonać opornych i wahających się. Ta zbiorowa odstawa kosztowała wiele pracy polityczno-wyjaśniającej aktyw gromadzki. Długo radzono nad sprawą wykonania planu nim zapadła decyzja — odwołamy razem, wszyscy. Toteż dziś są wszyscy zadowoleni. Udała się odstawa.

Jankowski, który jechał na przedzie wesoło trząsał z białą, żeby z fasonem zjechać przed punkt skupu. Niech inni patrzą jak Narojacy odstawiają zboże — z honorem i wesoło. Jankowski zdaje 100 proc. swego planu i po otrzymaniu pieniędzy — zapłacił zaraz podatek. „A po tem odstawie kontraktowane go świniaka” — mówi do otaczających go chłopów. Tak samo dumni są Zofia Jeziorowska, która w 100 proc. wykonała plan, Sakko Dawidziuk, Wincenty Niestoruk i wielu innych. „Ja jeszcze w grudniu odstawie tucznika” — mówi Wincenty Niestoruk. „A ja do końca listopada zdam mojego — dosyć już podrosł” śmieje się Jan Piwowo. Chłopów z Narojki otaczają gospodarze z sąsiednich gromad, toczy się dyskusja w kilkuosobowych grupach.

Mowa naturalnie, — jak zwykle w takich wypadkach — o sprawach gospodarskich, o tym jak kto wykonał swoje plany i okazuje się, że wśród chłopów z Narojki, którzy zbiorowo przywieźli zboże, jest także ob. Antoni Trochimiak, którego gospodarstwo nie podlega planowemu skupowi zboża. Przywieźli jednak państwu pół m. zboża. „Przywieźłem — mówi Tro-

chimiak — i zawsze będę przywoził, bo wiem że potrzebne dla miasta. Państwo dba o nas to i my dbać musimy, prawda?”.

Zboże z wozów przechodzi na wagę — a potem na stos w magazynie. Złote ziarno pszenicy i żyta rosną szybko. Kto odstawił zboże — płaci podatek, ażeby być wobec państwa w porządku. A potem do GS-u po zakupy. W domu została żona, dzieci — trzeba im przecież coś przywieźć. No i do gospodarki potrzebne różne rzeczy, które w spółdzielni można nabyć za otrzymane za zboże pieniądze.

Toteż i w spółdzielni działo się pełno. Wśród czekających na swą kolejną wesoło i gwaro. Sympia się żarty. Gra skocznie harmonista — żeby nie nudziło się czekać.

Na boku, otoczeni gromadą chłopów ubranych w ciepłe kożuchy stoją dwaj młodzi ludzie. Jeden — ubrany w kolejarzki mundur — to aktywista robotniczy tow. Franciszek Mailnowski. On to pomagał aktywowi gromadzkiemu w wyjaśnieniu sprawy skupu zboża i polityki Partii i Rządu. On pomagał zorganizować odstawę zboża. Drugi to tow. Mieczysław Zawadzki — agitator gromadzki, młody chłop z Narojki. I on tłumaczył są-



Chłopi z gromady Narojki spełniają swój patriotyczny obowiązek. Ze śpiewem, muzyką i transparentami odwożą zboże do punktu skupu...

siadom, że trzeba dostarczyć zboże. I nie tylko tłumaczył — ale dał przykład innym, odstawiając 250 kg. a plan przewidywał — 190 kg. I kontraktując tucznika na pierwszy kwartał 1952 roku. „Jako partyjnik rozumiem, że muszę świecić gromadzie przykładem” — mówił tow. Zawadzki. Obaj aktywiści są dumni z rezultatów swej pracy, są zadowoleni, że pomogli chłopom zrozumieć ich obowiązki. Serdecznie usmiechają się do nich otaczający gospodarze. To ich zasługa, że mimo kulać płotek — chłopi przywieźli swoje zboże dla państwa.

Dumni są chłopi z gromady Narojki. I mają słuszny powód do dumy — wykonali plan, nie zawiedli. Nie mam większego zadowolenia — jak zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku wobec narodu.

Toteż wesoło i gwaro jest przy punkcie skupu, mimo zimnego, jesennego wiatru. I mimo podniesionych dla ochrony przed wiatrem kolnierzy baranich kożuchów można zobaczyć uśmiechnięte chłopięce twarze — młode i stare, wąsate. Twarze chłopów z gromady Narojki, którzy wykonali plan. Wzmacnia ich przykład inne gromady.

Henryk Koliat

Śpiewamy o skupie

Co to za korowód
Co to za kapela
Jadą jak z dożynek
Jadą jak z wesela

Ant to dożynki
Ant to wesela
To zbiorowy transport
Z śpiewem i kapelą

Jadą, jadą chłopie
Z roześmianą twarzą
I cieszą się z tego
Ze Ojczyzny darzą

A barwny transparent
Ant to wesela
Odstawimy zboża:
100 procent

A na samym końcu
Gruby kulać jedzie
Gromada zmusła
A więc zboże wiezie.

(Na melodię Czerwone Jabłuszko)

Dawniej w jarzmie wyzysku — dziś pod opieką państwa ludowego

Gromada Wilkasy w gm. Wieliczki, pow. Olecko może poszczycić się poważnymi sukcesami na wszystkich odcinkach życia gospodarczego. W roku bieżącym chłopi z tej gromady wspólnym wysiłkiem zlikwidowali w 100 proc. odłogi i zmniejszali 45 ha łąk wykonując 6 km rowów odwadniających. Osuszone łąki obsiano trawami szlachetnymi.

Plan kontraktacji roślin włóknistych wykonano w gromadzie w 118 proc. Stan pogłowia bydła w porównaniu z 1949 r. wzrósł o przeszło 10 proc. Na 38 gospodarzy do dnia 15 bm. 34 wykonało z nadwyżką roczny plan skupu zboża. Pionierem przedemulnowej realizacji zobowiązań wobec państwa jest Feliks Komorowski, który plan skupu zboża wykonał w 118 proc., pociągając za sobą sąsiadów.

Dlaczego w Wilkasach nie ma wszyscy przodują w każdej akcji państwowej? Mieszkańcy Wilkas to przeważnie byli parobcy i farnie dworscy wyzyskiwani w czasach szlacheckich przez kulać i obszarników. Pamiętają dobrze dawną nędzę i poniewierkę i umieją docenić opiekę i pomoc ze strony państwa ludowego.

„Cieńko było — mówi Antoni Naruszewicz. — Trzeba było harować od świtu do nocy u obszarnika, albo szukać se-

zonowej roboty u pruskich Junkrów. A dzieci czekały przed domem, żeby nie było im głodno. Na szczęście przyszła Polska Ludowa. Mam piękne gospodarstwo, inwentarz, a i dzieciom dobrze się powodzi. Czyż mam więc żałować siły dla państwa, które mnie i wiele podobnych postawiło na nogi?”

Naruszewicz nie jest jedynym byłym parobkiem. Są w Wilkasach i inni, jak Jan Koniewicz, Antoni Putra, Stanisław Marusiewicz, Bronisław Wondolowski, Weronika Rozmysłowiec i inni podobni, którzy przed wojną kulać nie wyżyli inaczej jak „wiecznymi parobkami”. Stąd wypływa aktywność gromady, stąd wypływa ich sukcesy na odcinku realizacji planów państwowych.

Chłopi w Wilkasach są uświadomieni. Każdy z nich prenumeruje gazety, czasopisma i wróg klasowy nie ma tu nic do roboty, bo świadomy chłop zaraz go na wylot przejdzie.

Są jeszcze we wsi i braki. Czterech chłopów opóźniających się w planowym skupie zboża świadczy, że nie wszystko jeszcze zrobiono. Ze ZSCh, ZMP i KGW za mało pracują. Bo przy tak silnym i uświadomionym aktywie nie powinno być we wsi ani jednego bumelanta zbożowego.

Z. Słoboda — Olecko

NAD polami Lindemaa stała wiosenna noc. Ziemię otulała gęsta, stojąca mgła. Siwa i rzadka na wzgórzach, szalenie mlecznobiała masą napłynęła doliny i mienila się otworem na błotnistych nizinach. Gdzieś tam majaczyły niejasne i kolyszące się sylwetki drzew. Monotonnie i uporczywie pokrzykiwał nocny ptak...

Ale oto od strony rzeki Jemajy pociągnęło świeżym wiatrem. Mgła zakłębiła się i popłynęła w nizinę. Nad polami Lindemaa rozdził się nowy ranek. Kaarel wynosił z szopy łopaty, łomy i kilofy i ze szczękiem kładzie to wszystko na wóz. Pomaga mu w tym wyrostek Hejno. Takiego ładunku Pluno jeszcze nigdy nie wozil i to go niepokoi.

Po pół godziny jazdy wóz zatrzymał się na lindemaajskim polu koło wielkiego olchowego krzaka. Krzak rósł na niskiej, wilgotnej łączce, a obok niej zaczynało się orne pole. Akurat od olchowego krzaka prowadziła miedza; powoli podnosiła się do góry, do samotnie stojącego dębu na polu. Kaarel i Hejno wypręgli Pluno i zwiastując nogi usiedli na wozie.

— To tę miedzę będziemy dziś rozkopywać? — zapytał Hejno.

— Tak, tę krustowską — odpowiedział Kaarel. — Zaraz ludzie powinni tu przyjść.

Hejno obejrzał się naokoło i nadstuchiwał. Lindemaajskie pola napłynęły się już rannym dźwiękami. Za skrajem pola, w niskiej łozinie, zaczęły szumieć ruchliwe szuwały. Płiszka, balansując długim ogonem, lekko dreptała nóżkami po nierównym polu.

Spojrzenie Hejna znowu zatrzymało się na miedzy.

— Kto wie, ile lat ma ta miedza? — rzekł w zamyśleniu. — Jak tylko ja sobie przypominam, jest zawsze jednakowa: zarosnięta wysoką trawą i wikliną, zawalona kamieniami...

— Nie jest tak bardzo stara — wtrącił Kaarel. — Akurat jest twoją rówieśnicą i... tego olchowego krzewu.

— Jakto? — zdziwił się Hejno. — A ja myślałem...

Hejno nie dokończył swojej myśli, bo do dzisiejszego ranku w ogóle nie myślał nad losem tej miedzy.

— Tak — rozciągając słowa, mówił dalej Kaarel. — Wszystko na świecie ma swój początek i swój koniec. Ja, można powiedzieć, byłem chrześnym ojcem tej krustow-

Gennady Gerodnik

Śmierć miedzy

skiej miedzy, a dziś przyjechałem na jej pogrzeb. Przeżyłem swoją chrześność.

Hejno usłyszał pierwszy raz historię krustowskiej miedzy.

— Pamiętam, stało się to tej wiosny, gdy zamokli mi wszystkie kartofle w plwnicy. Stary Krust zachorował i położył się do łóżka jeszcze przed nastaniem wiosny. W pierwszą marcową niedzielę wezwał do swojego łóżka synów-bliźniaków: Elmara i Johannesę. „Moje dzieci!” — powiedział. „Nie długo już zabawię na tym świecie. Nie dociągnę do spłynięcia lodów na Jemajytie. Pół setki lat zginałem plecy na polach Lindemaa, tysiące kamieni zebranych moimi rękami leży na miedzach. Dla mnie dzieli Lindemaa — to to samo, co rozrąbać jednego z was na dwoje. Ale nie można poradzić, nie mogą żyć i mieszkać dwa sokoły w jednym gnieździe. Takie jest prawo życia”.

Ojciec zaczął rozdzielać majątek i pisać testament. Elmarowi dostała się chałba, Johannesowi — koń. Dopóki Johannes nie pobił sobie zagrody, a Elmar nie kupił koła, ojciec nakazał synom żyć razem i wszystkim dzielić się po przyjacielsku. Bracia nigdy się nie zgodzili na to, tylko poprosili ojca o przeprowadzenie granicznej miedzy.

Staruska posadziła na sanach, okryli kożuchami i powieźli w pole. Dookoła leżała jeszcze śnieg, pługiem ani sochą nie można było ruszyć ziemi. Dla oznaczenia granicy w tym miejscu, gdzie teraz rośnie ten olchowy krzew, postawili pośpiesznie zrobiony drewniany krzyż. „Gdy tylko rozmarznie ziemia, to odrzuć przecznicę miedzy” — powiedział ojciec do synów. — Od tego krzyża prosto w górę, do samego dębu...”

Po tygodniu stary Krust umarł. Bracia skromni i posłuszni przy ojcu, zaczęli się teraz między sobą kłócić. Johannesowi, widocznie, wydało się, że go skrzywdzono nie tylko przy podziale ruchomego majątku, ale i przy podziale ziemi. Ciemną, deszczową nocą postanowił przestawić graniczny krzyż... Elmar nie dowerując bratu wyszedł go i przylał na gorącym uczynku. Możliwe, że i on

przyszł w tym samym celu... Miedzy braci miały wywalać się bójką. Johannes w porwywie złości oderwał z krzyża przecznicę i uderzył brata.

Elmar przeleżał około tygodnia w szpitalu.

Z czasem Johannes pobudował się na przeciwległym skraju Lindemaa i ostatecznie odziedziczył go Elmar. Od tego czasu nie widziałem, żeby bracia chodzili jeden do drugiego. Żyją jak obcy sobie ludzie.

Nawiasem mówiąc, Elmar ma do tego czasu widoczną wielką białą szramę poniżej prawej skroni. To pamiątka po rozdzieleniu Lindemaa...

Kilkudziesięciu mężczyzn, kobiet i dzieci spuszczało się na ukos w dół po górze Lindemaa. Młodzi śpiewali wesołą pieśń, której dawniej nie słyszało się w tych stronach. Byli tu ludzie z futurów Kaarapere i Kaalamaja, z domów letniskowych Kapsle i Unuklilla. Tytu ludzi na lindemaajskim polu nie bywało nawet w okresie żniw. Nie było widać tylko Johannesę...

Ludzie rozeszli się wyciągniętym szeregiem wzdłuż miedzy i wzięli się za robotę. Wyrabiali krzewy, karczowali pnienie, oczyszczali z kamieni. Na całej linii od dębu do olchowego krzewu ludzie przypuszczali atak na miedzę.

— Traktor idzie! Traktor idzie! — rozległy się radosne krzyki. Dzieci porzuciły ognisko i pobiegły na spotkanie, dorosli z podnieceniem rozmawiali, śmiali się i wymachiwali rękami.

Tylko Elmar milcząc stał na stronie i zamyślony patrzył przed siebie, szczypta idąca od skroni do ucha różowobłąła szramę.

Traktor zatrzymał się koło dębu, zza którego wyszedł Johannes. Natychmiast okrzyki go ludzkie ze wszystkich stron.

— Dzień dobry, towarzysze! — powiedział.

— Poszedłeś mi się z kursu traktorzystów — i prosto do swojego kołchozu!

Otarłszy pakulami ręce Johannes poszedł dookoła i witał się po kolei ze wszystkimi. Zobaczywszy brata, na moment zmieształ się,

ale natychmiast opanował zmieszanie i wy-

ciągnął do Elmara rękę. — Przebac mi, bracie! — rzekł cicho, ale wyraźnie. — Piętnaście lat nosłem w sercu te słowa, a jednak nie zdecydowałem się ich wypowiedzieć.

— I ja już wiele lat noszę w sercu odpowiedź dla ciebie, Johannesie! — przejęty odpowiedział Elmar. — Obaj jesteśmy winni względem siebie. Życie było takie przekięte...

Bracia rzucili się sobie w objęcia. Mężczyzna surowo nachmurzył z brwi milczeli. Zony Elmara i Johannesę odwróciwszy się od ludzi na stronę wycierały łzy.

— Dobrze, bracie! — rzekł Elmar. — Sladaj na traktor i szybko zaoberz przekiętą miedzę. Te lindemaajskie pola są akurat przydzielone dla mojej brigady.

Znowu zahaczał traktor. Dwie stalowe gąsienice lekko popęły po pochylonej górze Lindemaa. Wielokibowy plug pobyskując stał zostawiał poza sobą szeroki ciemny pas.

Elmar podszedł do miedzy... Brał wielkie, porośle perzem kawałki darni, dokładnie wytrząpywał z nich czarnoziem i odrzucał trawę daleko na stronę.

— Co ja robię? — nagle przyszła mu do głowy myśl. — Ziemię wytrząsam na pole brata, a zachwaszczoną trawę rzucam na swoje!

Ale zaraz opamiętał się. Za myśl wydała mu się natychmiast taka śmieszna i nielitośna, że aż poczerwieniał ze wstydu i obejrzał się dokoła, czy kto z ludzi nie przygląda się jemu. Ale wszyscy byli zajęci swoją pracą. Z każdym przejeściem traktora miedza robiła się coraz krótsza i krótsza. Topniała z dwóch stron: od olchowego krzewu i stojącego na wierzchołku góry dębu. Stado gawronów spuszczało się na zoraną ziemię. Flaki pewnie poszły za traktorem jak w dawne lata za oraczem wybierając z czarnej ziemi ziemne czerwce i pędraki.

Ludzie zeszli z pola i zebrali się pod dębem na wypocinek. Tutaj również podjechał traktorem Johannes. Motor zamikł, a huśtające dźwięki nie ustawały, ale niosły się i płynęły nad polami.

— Co to? Echo? — z zadziwieniem spytywali ludzie.

— Nie, to nie echo! — z dumą odpowiedział Johannes. — Tam pracują moi towarzysze, dziś tam także przyszli traktorzy!

Przełożył JÓZEF SOJAR

NASI KORESPONDENCI PISZA

W raczkowskim GS-ie dzieje się źle

W dniu 25 listopada odbyło się w Raczkach, pow. Augustów, zebranie gromadzkie mieszkańców osady poświęcone wyborom delegatów na walne zgromadzenie spółdzielców, mające wyłonić nową władzę gminnej spółdzielni. Sprawozdanie z działalności dotychczasowego Zarządu GS-u złożył prezes, Wacław Paczyński.

Sprawozdanie ograniczyło się do odczytania przez prezesa długich kolumn cyfr, mających obrazować wskaźniki, zdaniem prezesa, osłabiające gospodarkę GS-u. Brak było w sprawozdaniu najmniejszej bodaj krytyki

i samokrytyki ze strony prezesa i mogło się wydawać, że w Raczkach wszystko idzie jak najlepiej.

Innego jednak zdania byli chłopcy biorący udział w zebraniu. W dyskusji wytknęli oni poważne braki i niedociągnięcia, stwierdzając, że w GS-ie panoszą się kumoterstwo, biurokracja, marnotrawstwo i wroga, rozbijająca robotę.

— Towary sprzedawane są po użyciu — stwierdził Józef Topolski. — Gdy przychodził do GS-u po cukier, widział, że był on tylko dla znajomych i kumów, a biedak mógł godzinami stać w sklepie i cukru nie dostać.

— Dajcie mi wyjaśnienie, prezese — pytał Jan Tomczyk — dlaczego klerat, coście go sprowadzili, nie dojeżdża do spółdzielni, lecz sprzedaje go po kumoterku na drodze prosto z samochodu?

— A jak sprzedajecie węgiel? — wołał oburzony soltys z Raczek, Zakrzewski. Gdy przyjechał biedny chłop, toście mu węgiel ładowali szuflami z młatem i piaskiem, a gdy któryś bogatszy porozmawiał z nami „na boku”, to ładowano mu węgiel widłami.

Jak wynikało z głosów w dyskusji w raczkowskim GS-ie zagnieżdżyła się kumoterka rodzinna. Wśród pracowników przeważają krewni pu na prezesa i byli sklepikarze, oczywiście „fachowcy”. Na leży do nich Kazimierz Zukowski, ekspedient w sklepie żelaznym, który umie sprzedawać wladra o 4 zł. drożej i łańcuchy o 3 zł. drożej niż opiewa cennik. Do kąd trafił ten „dodatkowy zarobek” trudno narazie stwierdzić. A Zukowski umie

to robić, bo jest przecież „fachowcem” — przed wojną posiadał własną knajpę.

Prezes Paczyński nigdy nie mógł znaleźć wspólnego języka ani z organizacjami społecznymi, ani z Prezydium GRN, ani też z samą radą. Dla niego najlepszymi doradcami zawsze byli kulacy i spekulanci. Przed każdym posiedzeniem zarządu GS-u prezes musiał się zawsze naradzić z pracownikami GS-u, byłymi sklepikarzami, Żelaznikiem, Olszewskim i z własną żoną.

Góra kumoterzy

Do pracy przyjmowano ludzi również po kumoterku. Aby dać dobry zarobek siostrze referenta personalnego, Annie Wiśniewskiej stworzono w gospodarstwie etat. szat-kowaczki kapusty z piłą według VIII grupy, a później przesunęli ją na stanowisko ekspedientki. A tymczasem magazynier, Jan Olszowski z powodu zbyt „szybnego karku” już dwa lata pracuje w grupie IX.

A wyniki pracy kumoterów? W końcu października GS otrzymał partię piklingów. Nie sprzedawano ich przez trzy tygodnie, bo były potrzebne dla kumoterów. A gdy okazało się, że kumoterzy nie poradzą zjeść całego zapasu i gdy wokół piklingów zbył wile szumu, począł robić przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP, zdecydowano się je sprzedawać bez ograniczeń. Lecz było już zapóźno, bo większa część ryb była już zepsuta.

Chłopcy w październiku jeszcze narzekali na brak nawozów sztucznych, podczas gdy na stacji kolejowej w Raczkach leżało luzem mię-

dy torami około 30 ton soli potasowej. Wytłoki buraczane leżały również kilka tygodni pod gołym niebem i sprzedawano je pomieszane z piaskiem i żwirem, od czego krowy poczęły chorować na dziarsia.

Strach przed krytyką

Paczyński nie przeprowadził na zebraniu samokrytyki i nikogo nie krytykował, w myśl zasady — „nie ruszaj ciebie, nie ruszaj ty mnie”. Paczyński bowiem nie cierpił krytyki i stara się ją tłumaczyć na każdym kroku.

Paczyński czuje się w GS-ie jak jasne pan na swoim folwarku. Gdy w październiku zgłosili się doń ludzie po zapłatę za kopanie kartofli nie chciał z nimi rozmawiać, ani zapłacić za robotę. Chybką uciekł z blura, bo nie mógł ponieść się do rozmowy z robotnikami. Gdy w nieobecności prezesa przyszedł do GS-u przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP — korespondent „Gazety Białostockiej”, aby interweniować w sprawie robotników, prezes po powrocie był wściekły. „Trzeba było — krzyknął — wziąć szczenaka za kark i wyrzucić”.

Ostatnio prezes stał się bardzo słodki i potulny. Wle, że zbliżające się wybory władz GS-u mogą wypaść dla niego niezbyt przyjemnie. Przybrał więc owczą skórę i łasił się. Ale nie wiele to pomoże. Chłopcy nie są dziś zahukanymi i bezbronnymi, jak za czasów sanacji czy pańszczyzny. Wiedzą, gdzie jest prawda i nie pozwolą zerować różnym kumoterom marnotrawcom, spekulantom i wrogom klasowym.

J. Krawczyk — Raczek

Nowe kluby korespondentów

Sieć korespondentów robotniczych i chłopskich „Gazety Białostockiej” rozszerza się coraz bardziej, wzrasta również liczba listów do redakcji. Jak dotychczas najgęstsza i najliczniejsza sieć korespondentów znajduje się w powiecie bielskim.

Do niedawna jeszcze ruch korespondentów w naszym województwie był ruchem nawskroś żywiołowym. Korespondenci pisali nie wiedząc, że ich koledzy z tej samej miejscowości opracowują podobne tematy. Stąd też nie wszystkie korespondencje mogły być wykorzystane w druku. Niejednokrotnie wiele do życzenia pozostawiało opracowanie rzeczowe korespondencji.

Obecnie ruch korespondentów wchodzi na nowe zorganizowane tory. Powstają coraz to nowe kluby korespondentów, mające za zadanie wspólne uzgadnianie i dyskusowanie nad najważniejszymi zagadnieniami danej miejscowości, czy zakładu pracy. Pozwala to na lepsze opracowanie tematu i przynosi większą korzyść sprawie mas pracujących. Jednocześnie korespondenci organizują wspólne czytanie gazet i książek, pogłębiając tym samym swą wiedzę i uświadamienie klasowe.

Pierwszy klub korespondentów powstał, jak już pisaaliśmy, w Nowoberezowie. Klub ten wezwał do współzawodniczenia wszystkich aktywistów chłopskich i robotniczych w organizowaniu chłopskich i robotniczych klubów korespondentów pod hasłem:

„W każdej gromadzie, w każdym zakładzie pracy — klub korespondentów”.

Na hasło to pierwsza odpowiedziała robotnicza Hajnówka. Powstał tam w dniu 25 listopada klub korespondentów robotniczych miasta, w stadium organizacji znajdują się kluby korespondentów w zakładach pracy. Stadem robotników Hajnówki posłali listonosze Urzędu Pocztowego w Bockach. Klub grupuje 8 listonoszy, na przewodniczącego został wybrany Józef Bobel. Podobnie młodzież ZMP-owska w szkole podstawowej w Kuraszewie zorganizowała klub korespondentów, obejmujący swym zasięgiem gromady Kuraszewo, Leniewo i Łuszczę w gm. Hajnówka.

Poczynania te świadczą o szybkim dojrzewaniu ruchu korespondentów i pozwalają spodziewać się, że w najbliższym czasie sieć klubów korespondentów robotniczych i chłopskich będzie coraz szybciej wzrastać. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia jakości korespondencji i przyniesie lepsze rezultaty w walce klasy robotniczej o pokój i realizację założeń planu 6-letniego, przyspieszając jednocześnie oczyszczanie naszego aparatu gospodarczego i politycznego z obcych klasowo nacierań.

H. Matejczyk

Położyć kres bójkom w świetlicy

W gromadzie Skroda Wielka, gm. Grabowo, w pow. Kolno jest już od dwóch lat świetlica zorganizowana przez gromadzką koło ZMP. Początkowo świetlica spełniała swą rolę ośrodka kulturalnego wsi, lecz po pewnym czasie stała się ona miejscem bójek na urządzonych tu zabawach.

Do takiego stanu rzeczy doprowadził brak opieki ze strony Zarządu Pow. ZMP w Kolnie oraz ZSCh i Prezydium GRN w Grabowie. Młod-

zież puszczono samopas, a miejscowi chuligani świetlicę zdemolowali wybijając okna. Obecnie choć drzwi są zamknięte, to łobuzeria wchodzi i uderza tu nie raz niesamowite awantury.

Czas najwyższy, aby w pierwszym rzędzie młodzież zetepmowska doprowadziła swą świetlicę do porządku, a ZSCh i Prezydium GRN powinny im dopomóc w oklepaniu elementów chuligańskich.

T. Kudłaczewski

Grabowo

Nowe domy robotnicze

W Augustowie rozwija się zdrowy pęd do budowy jednorodzinnych domów robotniczych. W roku bieżącym buduje się ponad 100 tego rodzaju domów. Dużą pomocą są tu kredyty państwowe wynoszące od 30 do 40 tys. złotych na jeden dom.

Pewnym zahamowaniem w

odbudowie po zniszczeniach wojennych Augustowa jest dzienne stanowisko Wydziału Budowlanego Prezydium PRN, który w biurokratyczny sposób przewleka wydawanie zezwoleń na zajęcie placów pod budowę.

R. Potapowicz

Augustów

LISTY CZYTELNIKÓW

Czas pomyśleć o remoncie domów

Prezydium MRN w Suwałkach prowadzi zarząd nieruchomości porzuconych i opuszczonych, a ma ich sporo. Niestety Prezydium MRN nie przejawia większej troski o odpowiednie konserwowanie tych budynków, mimo że przecież pobiera od mieszkających w tych domach lokatorów czynsz dzierżawny i świadczenia.

W większości wypadków domy będące pod zarządem Prezydium MRN mają nienaprawione od lat dachy. Weźmy dla przykładu dom Nr 74 przy ul. Gałaj. Z powodu dziurawego dachu podgłębiono mocno belki w suficie grożą zawaleniem. Choć lokator mieszkający „na górze” jako najbardziej zagrożony, składał kilkakrotnie podanie do Wójta, Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej Prezydium MRN, nie przyniosło to żadnego rezultatu.

Podobnie dzieje się z wielu innymi nieruchomościami w Suwałkach, lecz Prezydium MRN nie chce na ten alarmujący stan zwrócić uwagi.

Nie lepiej przedstawia się stan sanitarne miasta. Domy od frontu wyglądają jeszcze jako tako, natomiast prawie na żadnym podwórku nie ma ani ustępów, ani śmietników.

Nasuwają się pytania, jak długo będzie jeszcze trwał ten stan rzeczy.

T. ADELSKA — Suwałki

Awanturniczy lokator

W budynku, w którym mieści się magazyn przedszkola „Caritasu” w Łomży zamieszkuje wychowawczyni przedszkola i Stanisław Papież. Lokator ten wszelkimi sposobami stara się zaważać mieszkającym wychowawczyni i lokatorowi magazynu.

W tym celu przychodzi on do domu często pijany i uradzu awantury. Jednego razu awanturzył w nocy do mieszkania wy-

chowawczyni przedszkola, mimo, że było ono zamknięte. Papież jest z zawodu ślusarzem i otwarcie zamkniętych drzwi nie przedstawia mu wielkiej trudności.

Jedną z metod stosowanych przez Papieża w celu pozbicia się sąsiadów jest wyjmowanie klamek od drzwi na korytarzu. W ten sposób utrudnia on wychowawczyniom wyjście z mieszkania i dostanie się do magazynu.

Kierownictwo Przedszkola i Komitet Rodzicielski zwracali się o usunięcie niespokojnego sąsiada do Prezydium MRN i właściciela budynku, którym jest Kuria Biskupia, lecz bezskutecznie. Awanturniczym lokatorem powinni zainteresować się odpowiednie władze i usunąć go z zajmowanego lokalu, czym zapewnią spokój pracownikom przedszkola.

Członkowie Komitetu Rodzicielskiego Przedszkola

Kto zapłaci chłopom za pracę?

W październiku przybyli do wsi Grady w gminie Rutki, pow. Łomża przedstawiciele elbińskiej Dyrekcji Przemysłu Torfowego i przedstawiciel BPP z Łomży p. Zygmunt, aby zwierzyć robotników i rozpocząć budowę baru na biura placówki eksploatującej tutejsze bogate złoża torfu. Ludność miejscowa ustosunkowywała się do robót pozytywnie i 21 chłopów pracowało przez 9 dni przy zwózce materiałów budowlanych i wstępnych robotach.

Po paru dniach przedstawiciele z Elblągu i Łomży powrócili i choć już listopad, ukt z nich nie zważano, aby dalej prowadzić dalej, lub chociaż zapłacić ludziom za robotę.

Jak powiadają, roboty zostały przerwane z powodu niedostatecznej ilości pieniędzy. Mimo to przewidywania, że robotnicy mogą odwożąc do biurow w BPP w Łomży i elbińskiej Dyrekcji Przemysłu Torfowego i należność za wykonane roboty musi być ludziom natychmiast wypłacona.

K. SIELWICZ — Rutki

Współzawodnictwo wsi

Do przodujących w walce o chleb gromad w gm. Drohiczyń należą gromady TONKIELE, PUTKOWICE i CHROLOWICE, które prowadzą między sobą WSPÓŁZAWODNICZTWO O MIAŁO NAJLEPSZEJ GROMADY.

Do dnia 15 listopada przodowała gromada Tonkiela, która wykonała roczny plan w 93,6 proc., za nią idzie gromada Putkowice 88 proc. i wreszcie gromada Chrolowice 85,1 proc. To przykładowe współzawodnictwo nie polega jednak dotychczas takich gromad jak Osnówka — 8,4 proc. rocznego planu. Młodusi-Uwoski — 10,1 proc. rocznego planu i Siedlany — 13,7 proc. Soltyś, radni i aktywi gromadki powinni natychmiast przezwyciężyć bezczynność wymienionych gromad i włączyć się do walki o chleb.

Przykład trzeba brać z takich, jak PIOTR ZABINSKI z gromady Bryki, który zamiast 44 kg sprzedał 158 kg, jak JÓZEF MIŁKOWSKI ze wsi Miłkowice-Janiki, który zamiast 33 kg sprzedał 128 kg, jak CZESŁAW TWAROWSKI ze wsi Koski, który zamiast 35 kg sprzedał 100 kg.

Przykład trzeba brać z takich jak STANISŁAW ARCIŚK z gromady Kunice, EUGENIUSZ SOROKOSZ i JÓZEF ZARZĘSKI z gromady Zajęczniki, którzy w 100 proc. wywiązali się z dostaw zbożowych i wszystkich należności finansowych.

W. Zyźniowski
Bielsk Podlaski

Z łaki biurokratów

Nieprzystojne kpiny z robotników

W łomżyńskim Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym panuje duży bałagan. Jeśli pracownicy fizyczni wywiązują się należycie ze swych obowiązków, to trudno coś podobnego powiedzieć o administracji BPP.

Wpłaty należności stale są opóźniane. Pobory za I dekadę listopada robotnicy otrzymali dopiero 24 listopada. Zaliczki zamiast w wysokości 60 proc. wykonanej pracy, jak to przewiduje umowa zbiorowa, wypłacane są maksimum w 40 proc. i jak twierdzą robotnicy rada-

zakładowa nic nie robi, aby ten stan rzeczy naprawić. Zresztą w skład rady zakładowej wchodzi w większości urzędnicy, którym sprawy bytowe robotników na sercu nie leżą.

Robotnicy skarżą się, że gdy zwracają się z jakimiś sprawami do dyrekcji BPP, narażają się tylko na śmiechy i kpiny.

Tego rodzaju styl pracy administracji BPP należałoby bezwzględnie i jak najszybciej zmienić.

H. Roszko — Łomża

Zapomniany sprzęt

Typowym przykładem biurokracji i marnotrawstwa może być wypadek, jaki się zdarzył w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Miłchowie. Mleczarnia ta w roku 1950 uruchomiła swą filię w Królowym Moście w domu Jana Sendela.

O wypadek latwo...

W dniu 7 listopada autobus Nr 8954 kursujący na trasie Jedwabne — Łomża ominiął przystanek Jezioro nie zatrzymując się. Nie mogły sygnali konduktorki, gdyż szofer nie zważał na nie.

Pasażer, który chciał wysiąść na tym przystanku zmuszony był wyskoczyć z boku autobusu.

Kierowca samochodu był prawdopodobnie w stanie nie trzeźwym. Ekspozytura PKS powinna zainteresować się opisany wypadek i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Tel. Br.
Białystok

Filia ta była czynna do października 1950 r., poczym uległa z nieznanych przyczyn likwidacji. Likwidacja polegała rzekomo na tym, że z Królowego Mostu wyjechał kierownik filii. Sprzęt jednak pozostał na miejscu i po dziesięć dni nie jest zabrany. Stoją więc u Sendela 4 konwie, 2 mierniki, 1 wiadro i dziesięciokilogramowa waga.

Sendel uważa, że chyba zostawiono ten sprzęt jako zastaw, bo dotychczas nie uregulowano mu należności za wynajęty lokal.

Od chwili likwidacji filii upłynęło już 14 miesięcy i Mleczarnia w Miłchowie nie myśli o uregulowaniu należności za lokal i nie zabiera swego sprzętu, który z braku konserwacji niszczeje bezużytecznie. Ale co to obchodzi kierownika Mleczarni, przecież to nie jest jego sprzęt a dobro społeczeństwa.

Zdaje się, że jednak ktoś powinien za to odpowiedzialność.

R. Pankiewicz

Królowy Most

Kronika białostocka

W świetle Komendy wojewódzkiej „SP” w Białymstoku odbyła się odprawa kadry terenowej „SP”, na której omówiono zagadnienie werbunku młodzieży do przemysłu węglowego.

W Szkole Podstawowej nr 3 w Białymstoku odbyło się uroczyste wręczenie nagrody klasie VI b za uzyskanie pierwszego miejsca w nauce za okres pierwszego półrocza.

W dniu 3 grudnia br. o godz. 17 odbędzie się w gm. Teatru im. A. Węgierki zebranie sprawozdawcze z obrad II sesji Światowej Rady Pokoju w Wiedniu.

REPERTUAR TEATRU
Teatr im. A. Węgierki: sobota, godz. 18.30 „Okno w lesie”, Niedziela, godz. 18.30 — „Okno w lesie”.

REPERTUAR KIN
w Białymstoku
Kino „Tosca” — „Musorgski”, godz. 18, 19.30.
Kino „Pionier” — „Wielki Obywatel” cz. I. Początek o godz. 17 i 19.

W województwie
Kino „Uciecha” w Łomży: „Dobry wieczór”
Kino „Baltyk” w Suwałkach: „Sumienie”
Kino „Iskra” w Augustowie: „Aż wywiadu”
Kino „Złota” w Białymstoku: „Bajka o rybaku i rybie”
Kino „Wolność” w Hajnowce: „Córka Chin”
Kino „Przyjaźń” w Grajewie: „Ostatni wystrzał”
Kino „Zorza” w Elku: „Ulica Graniczna”
Kino „Kłos” w Sokółce: „Sławatki wódz Baszkirów”
Kino „Przedwiośnie” w Konińcu: „Daleko od Moskwy”
Kino „Oka” w Goldapi: „Bajka o rybaku i rybie”
Kino „Gwardia” w Sejnie: „Upadek Berlina” cz. II.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. 1-go Maja nr 52, tel. biura wew. — 909, Informacja — 885.
Miejska Straż Pożarna, tel. 64
Dzielnia aptek: Apteka nr 4 przy ul. Piłsudskiego 1, tel. 12-39.

Kronika partyjna

Konsultacje w sprawie konferencji partyjnych będzie prowadził I sekretarz Komitetu Miejskiego w Białymstoku, działy: dn. 1 grudnia br. od godz. 16 do 18. Konsultacja ta odbędzie się w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego, przy ul. Warszawskiej.

Wszyscy towarzysze, którzy mają różnego rodzaju wątpliwości co do przeprowadzenia przygotowania do konferencji w swojej organizacji partyjnej, powinni przybyć na konsultację. Pożądanym jest również liczny udział sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych oraz delegatów na konferencję miejską.

Nasz felieton

W pogoni za... Biurokracym

Są urzędy i instytucje, które wszystkie sprawy zatwierdzają „od ręki” ku zadowoleniu interesantów, ale niektórym przeszkadza taki nieuchwytliwy, złośliwy chochlik, któremu na imię Biurokracy. Rozsiadają się także stowarzyszenia na biurku na papierach i przeszkadzają w pracy. Złapać go nie można, uchwycić nie sposób, no bo nie „uchwytliwy”.

Próbowałem i my schwytać go kilkakrotnie, ale zawsze napróżno. Dopiero listy gościnnie naszych korespondentów naprowadziły redakcję na ślad tego złośliwego „naucepana”.

Ugadywał się on ostatnio w Wydziale Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach. A popatrzyć co on robił. Ob. Józef Magolengo z Burbińska, w gm. Krasnowo uczył ubiegłej zimy analfabetów, aż go ktoś otrzymał wynagrodzenie z Wydziału Oświaty PRN.

Przyjechał czerwiec, a Magolengo pisał, że nie otrzymał jeszcze za kwiecień. Udał się do Wydziału Oświaty, gdzie dostał kartkę na pocztę w Krasnowie, że mały tam był pieniądze, skierowane dla niego jeszcze z maja br. Na kartce był podany numer na który przekaż, kwota — brak było tylko podpisu (wizacjami Biurokracy nie pozwolili nikomu się podpisywać).

Na pocztę w Krasnowie poszedł, że żadnych pieniędzy dla ob. Magolengo nie ma. Ten przekaz nie przycho-

Jedwabne rzuciło hasło...

Listonosze przystępują do współzawodnictwa

Szlachetne hasło rzucił listonosze z Jedwabnego. Hasło wzywające do zwiększenia liczby prenumeratorów „Gazety Białostockiej”, organu KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Gazeta partyjna to pismo, które realizując politykę Partii walczy o budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, walczy o pokój, o realizację naszych planów gospodarczych, o dobrobyt dla wszystkich ludzi pracy. Walczy potężnym orężem krytyki, piętnując wroga klasowego. Dlatego doprowadzenie pisma do rąk każdego mieszkanca naszego województwa jest rzeczą niezwykle ważną.

Tów. Lenin mówi: „Gaze-

ta to nie tylko kolektywny agitator, kolektywny propagandysta — ale i kolektywny organizator”. Te funkcje kolektywnego organizatora gazeta nasza spełni tylko wówczas, gdy dojdzie do tysięcy czytelników.

Dlatego z radością witamy wszystkich inicjatyw listonoszy z Jedwabnego, tow.ów: Kobylńskiego, Sliwickiego, Tornackiego, Lojewskiego i Blusiewicz.

Warunki współzawodnictwa są następujące: Za podstawę do obliczenia wyników współzawodnictwa bierze się obecny stan prenumeraty „Gazety Białostockiej”. Przy zdobywaniu nowych prenumeratów nie powinna obniżyć się liczba prenumerato-

rów innych gazet. Komunikaty o przebiegu współzawodnictwa będą umieszczane na łamach naszego pisma.

Redakcja nasza ustaliła dla zwycięzców w tym współzawodnictwie następujące nagrody: I — zegarek, II — rower, III — teczka skórzana. Ponadto dla listonosza, który zdobył największą liczbę prenumeratów i będzie przodował przez trzy kwartały — przeznacza się specjalną nagrodę w postaci motocykla.

Jesteśmy przekonani, że hasło rzucone przez listonoszy z Jedwabnego zostanie przyjęte przez wszystkich listonoszy w naszym województwie.

Ponad 2350 obiadów dziennie wydają białostockie stołówki przykładowe

Stołówki przyfabryczne i przyzakładowe są jednym z podstawowych osiągnięć ludzkiej pracy w dziedzinie świadczeń socjalnych. Robotnicy i pracownicy umysłowi płacą za obiad, złożony z dwóch dań, jedynie 2 zł (jest to tylko opłata za produkty), podczas gdy w otwartych zakładach żywienia zbiorowego, za ten sam obiad płaci się ponad 4 zł.

Pozostałe koszty, tzw. koszty administracyjne — rzeczowe (opłata personelu, ubezpieczenia socjalne, uzupełnienie sprzętu itp.) pokrywają zakłady pracy z funduszy przeznaczonych na akcję socjalną.

Stołówki prowadzi w naszym mieście Powiatowe Spółdzielnie Spożywców. Stołówek jest już w chwili obecnej 12, a m. in. istnieją one przy Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej

Partii Robotniczej, Przedsiębiorstwie WRN, fabrykach: Przyrządów i Uchwyty, Plus-u Sklepek, Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, Rozszarzu i in. itd.

Stołówki te wydają, ogólnie biorąc, ponad 2350 obiadów dziennie, tj. blisko 100 proc. więcej niż wydawały przed tym trzy lokale PSS „Białostocka” i „Gospoda Ludowa” nr 2 i bar przy Hotelu Miejskim.

Oprócz tego stołówek istniejąca przy Akademii Medycznej wydaje uczące się młodzieży studenckiej oraz personelowi administracyjnemu i profesorom posiłki w ilości ponad 400 dziennie.

PSS napotyka jednak przy prowadzeniu stołówek na liczne trudności. Głównymi z nich to brak warzyw, strączkowych (grochu, fasoli), kasz różnego rodzaju i nabiału, zwłaszcza śmietany i jaj. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi Centrala Ogródnicza i Miejskie Zakłady Mleczarskie, które nie w pełni nadążają za zapotrzebowaniem.

Mimo tych trudności Po-

wszechna Spółdzielnia Spożywców przyrządza w swych stołówkach dobre posiłki, ku powszechnemu zadowoleniu szerokiego rzesz konsumentów.

Jeśli już mowa o konsumentach, to należy przy tym zaznaczyć, że mogłoby ich być znacznie więcej, gdyby PSS jest w stanie prowadzić jeszcze kilkanaście stołówek w naszym mieście. Trudność przy uruchomieniu nowych stołówek polega na tym, że PSS może przyjmować tylko całkowicie urządzone stołówki, które winny wyposażać poszczególne zakłady pracy.

Niestety, kierownictwa fabryk, urzędów i instytucji przeoczyli możliwość uzyskania dodatkowych kredytów z funduszy akcji socjalnej na urządzenie stołówek, nie uwzględniając przy planowaniu kredytów na rbi, pożyczki na te cele.

Sądymy, że w przyszłym roku jak największą ilość zakładów pracy postara się dla swych załóg robotniczych o dobrze urządzone stołówki.

(sg)

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD walczy o lepsze wyniki w nauce

W Liceum Pedagogicznym TPD w Białymstoku odbyło się zebranie plenarne aktywności szkolnego ZMP. W toku obrad przedyskutowano sprawy: walka o wyniki naukowe i poziom ideologiczno-polityczny młodzieży szkolnej.

Stwierdzono, że nie w każdej klasie można zauważyć dostateczną troskę uczniów o osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce, ale zachęcają jeszcze wypadki otrzymania złych słupów przez uczniów, co świadczy z kolei o tym, iż praca wychowawcza nie osiągnęła jeszcze należytego poziomu.

Przyczyna tego stanu rzeczy, jak wykazała dyskusja tkwi w tym, że zarząd szkolny ZMP nie odczuł właściwej opieki kół klasowych, przede wszystkim kół z klas niższych.

Celem podniesienia poziomu nauczania ideologicznego i politycznego młodzieży, zarząd szkolny ZMP zobowiązał się zwrócić szczególną uwagę na kół praktyczne dotychczas słabo. Jednocześnie zobowiązał aktyw szkolny do przeniesienia swej pracy na poszczególne kół, co w efekcie winno pomóc młodzieży w zdobywaniu coraz lepszych wyników w swej pracy. (sn)

Program radiowy na 1 i 2 grudnia

Program I na fal 1322 m.
6.00 Wład. poranne. 8.05 Wzdech filca Radiowa. 9.25 Aud. dla wsi. 10.00 Muzyka rozrywkowa. 10.15 Koncert muzyki operowej. 11.15 Muzyka i aktualność. 11.45 Głos mają kobiety. 12.20 Koncert orkiestry rozgłośnia łódzkiej. P.R. 12.30 Najciekawsze audycje z przeszłego tygodnia. 13.00 Festiwal Muzyki Polskiej. 13.15 Popularne utwory kompozytorów rosyjskich. 13.25 Kwadrans muzyki tanecznej. 13.30 Dzienniki: 7.00, 12.01, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m.
6.10 Koncert poranny. 6.15 Walce Jana Straussa. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 13.55 Aud. szkolna. 14.35 Aud. dla wychowawców przedszkol. 15.00 Wzdech filca Radiowa. 16.45 Głos mają kobiety. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualność. 21.25 Wład. sportowe. 22.20 Koncert chóru i orkiestry rozgłośnia krakowskiej. P.R. pod dyr. Jerzego Gerta.

Program I na fal 1322 m.
6.00 Wład. poranne. 8.10 Od melodii do melodii. 9.00 Odpowiedzi. 9.45 Aud. 10.10 Aud. dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia. 9.30 Dla każdego coś miłego. 10.30 Aud. dla wojska. 14.03 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie ludowe do tańca. 16.20 Nasze chóry śpiewają. 18.30 Felieton. 19.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Muzyka taneczna. 21.30 Zagadka literacka. 22.30 Radiolęka muzyka rozrywkowa. 22.50 Dzienniki: 7.00, 12.01, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m.
6.00 Muzyka. 8.30 Wzdech filca Radiowa. 8.50 Aud. SKRR. 9.00 Koncert organowy. 10.05 Skrzynka ogólna. P.R. 10.20 Półgłaz i muzyka. 11.10 Muzyka polska i radiolęka. 11.40 Skrzynka Wzdech filca Radiowej. 14.15 Muzyka kameralna. 15.15 Aud. dla dzieci. 16.20 Koncert chórów. 18.00 Na radiolęce koncert. 21.30 Wieleż serenaad. 22.30 Wład. sportowe.

Nowe korzyści przy kontraktacji trzody chlewnej

Wyrazem troski naszego Państwa o rozwój hodowli jest podjęta dodatkowa uchwała Prezydium Rządu z dnia 23. XI. br. w sprawie stworzenia korzystniejszych warunków dla rozwoju hodowli trzody chlewnej. Uchwała ta wnoszą szereg nowych momentów, szczególnie ważnych dla naszego rolnictwa.

Postanowienia uchwały, uzupełniające warunki kontraktacji, sprzyjają dalszemu rozwojowi produkcji, przynoszą cały szereg dodatkowych korzyści gospodarstwu rolnym, dostarczającym trzodę chlewną w ramach podpisanych umów kontraktacyjnych.

Indywidualni hodowcy trzody chlewnej, bez względu na wielkość gospodarstwa, bądź rozmiar hodowli, którzy zakontraktowali lub zakontraktują trzodę chlewną na rok 1952, nabywają niezależnie od korzyści przewidzianych w umowie kontraktacyjnej, prawo do korzystania z dodatkowej pomocy i premii pieniężnej w wysokości 1,20 zł za 1 kg żywej wagi dostarczonego w terminie tuczniaka. Niezależnie od większej sumy pieniężnej, rolnik otrzymuje prawo nabycia 100 kg paszy treściwej (zboża pastewne, kukurydza, otreby) oraz 300 kg węgla za każdą zakontraktowaną i dostarczoną w terminie sztukę trzody chlewnej.

Pomoc hodowlana może być udzielona na życzenie kontraktującego w formie zależki 50 kg paszy i 100 kg węgla przy zawieraniu kontraktu.

Poza tym uchwała Rządu przewiduje odroczenie wyznaczenia hodowców kontraktujących trzodę chlewną, którzy osiągną wybitne wyniki zarówno w ilości jak i jakości wyprodukowanej trzody — odroczenie „Wzoru Hodowcy”. Posiadacze odznak „Wzoru Hodowcy” będą mieli pierwszeństwo w zakupie materiałów inwestycyjnych, potrzebnych na rozbudowę bądź na wyposażenie chlewni (parniki, cement, drewno, żelazo budowlane itp.).

Jeżeli do tego dodamy poprzednio zapewnione korzyści kontraktującym tuczniaki, jak: zapewniony przez państwo odbiór kontraktowanej trzody po cenie 5 proc. wyższej od niekontraktowanej, obniżenie ilości objętego obowiązkiem sprzedaży w planowym skupie, ulgę w podatku gruntowym, możliwość otrzymania bezprocentowego kredytu na zakup paszy i pasz, ulgę i pierwszeństwa przy szeregach ochronnych trzody chlewnej — to stwierdzamy, że Państwo Ludowe stwarza takie warunki rozwoju hodowli, o jakich chłop w Polsce przedwzrostu nie mógł nawet marzyć. Pomoc hodowlana, jaką Państwo daje producentom trzody chlewnej, stwarza dodatkowe możliwości produkcyjne szczególnie ważne dla naszego terenu, z uwagi na słabszą bazę paszową spowodowaną częstotliwością długotrwałych susz.

W dniu dzisiejszym w wielu gromadach odbędzie się zebrania gromadzkie, na których chłop szczegółowo zapozna się z uchwałami Rządu.

Zebrania te muszą być należycie zorganizowane. Przed aktywnym wzięciem w organizację polityczną i gospodarczą na wsi stają ogromne zadania, o charakterze państwowym. Zadaniem tym jest wykonanie w 100 proc. planu kontraktacji trzody chlewnej na r. 1952.

Dotychczasowy przebieg kontraktacji wykazał ze strony aparatu kontraktującego wiele błędów i niedociągnięć. Do najważniejszych błędów zaliczyć należy niedociągnięcie do chłopów przez referentów kontraktacji GS. Brak należytej troski ze strony niektórych instruktorów gminnych o dalszy rozwój hodowli w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych.

Aby gospodarz na wsi mógł coraz szybciej podnieść osobistą dochodowość, aby wies. mógł otrzymać coraz więcej elektryczności, maszyn rolniczych, nawozów, aby chłop mógł kupować coraz więcej towarów przemysłowych, aby jego dzieci mogły się uczyć i pracować w mieście, musimy coraz bardziej uprzedmiotwić nasz kraj.

Ażby zbudować bogatą i silnie uprzemysłowaną Polskę, wies. musi zwiększyć produkcję rolną, zwiększyć wydajność z hektara, zwiększyć hodowlę, na czas wykonać swoje obowiązki wobec państwa, aby robotnik pracujący w mieście nie odczuwał braku chleba i mięsa, mógł pracować spokojnie, zwiększając również swoją wydajność w przemyśle.

Uchwała Prezydium Rządu z 23 listopada br. jest dalszym krokiem w polityce ludowej w kierunku podniesienia dochodowości chłopów i zostanie powołana na wsi z entuzjazmem. Hasłem dnia dzisiejszego powinno być: każde gospodarstwo rolne kontraktuje trzodę chlewną. (mb)

Zaniedbany zakład fryzjerski przy ul. Dąbrowskiego

Przy ul. Dąbrowskiego nr 2 w Białymstoku, znajduje się zakład fryzjerski Rzemieślniczej Spółdzielni Fryzjerskiej. W chwili, kiedy Spółdzielnia przejmowała ten lokal na swoje potrzeby, mówiono o tym, że konieczny będzie remont.

Niestety, od tego czasu minęło dużo czasu, a wygląd lokalu zmienił się o tyle, że stał się brudniejszy niż był.

W pomieszczeniach lokalu w przedziale męskim i damskim, od rannych godzin pełno jest dymu, który nie elce

Ulatniać się kominiem, gdyż coś jest tam nie w porządku. O bolączkach zakładu wie zarząd Spółdzielni i jak dotąd na to nie zareagował. Rkenci zakładu są zdania, że spółdzielnia winna zadbać o estetykę lokalu, a pracownikom należy stworzyć bardziej znośne warunki pracy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowo-
del. 6022 — skrytka 183. 335-0

OBWIESZCZENIE

Wskutek likwidacji Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Białymstoku Wzywa się wszystkie zainteresowane instytucje i osoby do uregulowania wszelkich spraw, rozrachunków i zobowiązań w stosunku do ww. Zarządu w terminie do dnia 31 grudnia 1951 roku: 336-1

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redakcja i Administracja: Wydawca: RSW „Prasa” Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redakcji: 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947,

Książka radziecka niezawodny sojusznik w walce o pokój

Nie trzeba dowodzić, jak wielkie i odpowiedzialne jest zadanie literatury w walce o pokój. Można nawet stwierdzić, że miara wartości literatury jest obecnie jej udział w tej decydującej dla ludzkości walce, jest siłą wyrazu jej pokojowych dążeń i tendencji. Najbardziej aktywnym i zdecydowanym bojownikiem pokoju jest literatura radziecka, literatura wielkiego mocarstwa socjalistycznego, które przewodzi światu w walce przeciwko wojnie, zniszczeniu i zagładzie.

Książka znanego krytyka radzieckiego — W. Jermilowa* w sposób obrazowy omawia udział pisarzy ZSRR w walce o pokój i braterstwo ludów, podjętej już z chwilą narodzin literatury radzieckiej — od Gorkiego i Majakowskiego, poprzez twórczość Fadiejewa, Gładkova, Simonowa, Erenburga, Tichonowa i wielu innych, aż do pisarzy najmłodszego pokolenia.

„Literatura radziecka — pisze Jermilow — została stworzona i natchniona przez społeczeństwo, które zrodziło się ze słowem pokój na ustach”. Ideowym fundamentem tej literatury stał się leninowski „Dekret o pokoju”.

Walka o pokój na całym świecie stanowi najistotniejszą treść literatury radzieckiej. Twórczość pisarzy radzieckich nie tylko odzwierciedla procesy budowy nowego życia, lecz również współdziała w jego kształtowaniu się i dojrzywaniu.

Patos tworzenia nowego, socjalistycznego budownictwa daje ludziom radzieckim pełnię szczęścia i radości istnienia. Naród radziecki pod wodzą Partii Lenina-Stalina świadomie tworzy historię, a wspaniałe zwycięstwa tego narodu znajdują pełne i doskonałe odbicie w dziełach najlepszych autorów radzieckich. W tych dziełach mówi się „nie tylko o tym, jak ludzie szukają szczęścia — mówi się o tym, jak ludzie stają się szczęśliwi —

* W. Jermilow. Literatura radziecka: bojownik pokoju. — Tu maczyła z rosyjskiego J. Krawczyka — Warszawa, Min. Obrony Narodowej, 1951 r. str. 136.

czym jest także znalezione szczęście”.

To szczęście ludzi radzieckich może rozkwitać i przynosić coraz bogatsze plony w warunkach pokoju, w atmosferze twórczego, codziennego wysiłku. Tego szczęścia pokojowej pracy, będącej wzorem i przykładem dla całej ludzkości, ludzie radzieccy strzegą jak tlenicy oka, bronią jak najwyższego dobra.

I dlatego nawet wśród grozy najcięższych doświadczeń wojennych nie umilkł w ludziach radzieckich głos afirmacji życia i jego radości, nie słabło przekonanie o wartości i konieczności pokoju między narodami.

Literatura radziecka — pisze Jermilow — uwieczniła radzieckiego żołnierza, „wielkiego miłośnika pokoju”. „Nie odczuwa on ani nienawiści, ani pogardy w stosunku do innych narodów, ani pychy, ani dążeń do wła-

dzi. Jest w nim nieskończona miłość do całej ludzkości. Tak jest żołnierz Stalina: walczy on w imię tego, aby po wieczne czasy skończyła wojna... Walka między miłością życia a śmiercią, kończąca się klęską śmierci i zwycięstwem miłości — oto obraz, który w czasie wojny, narzuconej nam przez fałszywym pozostawał w wyobraźni wielu poetów radzieckich. Żył w tym tradycja naszej literatury, zapoczątkowana przez Gorkiego”.

O tej afirmacji życia, o najgłębszym umiłowaniu radości pokojowej pracy jakże wymownie świadczy jeden z wielu literackich przykładów, zacytowany przez Jermilowa. W znanej czytelnikom polskim książce K. Simonowa — „Dni i noce” jest scena, gdy grupa nieugiętych obrońców Stalingradu, podczas jednej z rzadkich chwil wytchnienia, rozprawiła na pół zniszczonym schronie odbudowę bohaterstwa miasta, o gmachach, które

staną na miejscu zgłiszcz i ruin, o drzewach, które się wokół tych gmachów zazielenią...

Ciekawa i wartościowa praca Jermilowa ułożona jest w formie antologii, której charakter i treść określa tytuł książki. Każdy wywód autora udokumentowany jest szeregiem dłuższych lub krótszych cytatów z utworów pisarzy radzieckich, co zwiększa przekonującą siłę tej autorstwa książki, nadając jej zarazem szczególną żywość i atrakcyjność.

„Pokój dla ludzi radzieckich — to wlosna, to kielająca ziemia, to słońce, to całe szczęście życia. Dlatego też obraz pracy, stojącej na straży pokoju, łączy się z obrazem samego życia... Pracować jak komunista, pracować po stalinowsku, to znaczy w naszej ojczyźnie stać się poetą... Piękno — to właśnie nasze życie, nasze codzienne życie radzieckie i jego lot w przyszłość, piękno — to realizacja marzenia, które roboczo nazywamy wykonaniem planu. To właśnie oznacza, że praca stała się żywą poezją...”

Nawiązując do tych słów Jermilowa, powiedzieć trzeba: szczęśliwy kraj, gdzie praca stała się poezją i gdzie nawzajem poezja uskrzydla i uwiecznia pracę. Literatura radziecka wiernie służy swej narodowi, służy budownictwu komunizmu, służy zarazem najwyższemu interesom całej ludzkości, stoi na straży jej najcenniejszego dobra — pokoju i przyjaźni między narodami. Literatura radziecka jest niezawodnym sojusznikiem i przewodnikiem wszystkich ludzi dobrej woli, gdziekolwiek żyją i jakkolwiek wielką mową językiem, w ich śmiechu, nieniechętnym walce o zachowanie, o utrwalenie pokoju.

Bolesław Dudziński

Zakładowa gazeta



Komitet Fabryczny PZPR i Rada Zakładowa zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina w Łodzi wydały pierwszy numer gazety fabrycznej pt. „Warta Stalinskowa”.

Będzie ona popularyzować i upowszechniać doświadczenia najlepszych przodowników pracy.

Będzie również pomocą w usuwaniu wszelkich braków i niedociągłości demaskując w swych artykułach nierobów i bumelantów.

Na zdjęciu: Antoni Saszyk rozdaje „Wartę Stalinskową” robotnikom nowej tkalni. CAF — fot. Szarfhar

W obozie Adenauera przeciwko Adenauerowi

Podczas gdy rządowa klika w Bonn przygotowuje się obecnie do realizacji układu wojennego, podpisanego w Paryżu przez kanclerza Adenauera wbrew woli narodu niemieckiego, ruch oporu ogarnia coraz szersze rzesze ludności Zachodnich Niemiec. Paryskie dyktando Wall Street jest bowiem tak bezceremonialne, że nawet niektórzy mieszczańscy politycy zaczynają rozumieć, na jaką niebezpieczną drogę wkroczyła polityka Adenauera, generalnego rzeczniaka niemieckich odwodców. Politycy ci, choć nie należą dotychczas do zorganizowanych obrońców pokoju światowego, pod wrażeniem wzmagającej się z dnia na dzień remilitaryzacji, podnoszą dziś głosy protestu przeciwko wojnie.

Przykładem takiego protestu była konferencja prasowa, zorganizowana przez Tymczasowy Komitet nowej organizacji pokojowej pod nazwą „Związku Obrońców Pokoju w Europie”, który niedawno powstał w Düsseldorfie. Na konferencji tej jeden z organizatorów tego związku, były minister w rządzie Adenauera, dr Heinemann oświadczył:

„Remilitaryzacja Zachodnich Niemiec pociągnie za sobą dalsze pogłębienie podziału naszego kraju i zwiększenie wojennego niebezpieczeństwa. Uzbrojone Niemcy Zachodnie będą jedynie przeszkodą na drodze do zjednoczenia Niemiec”.

Dr. Heinemann, który rok temu ustąpił z rządu

bońskiego na znak protestu przeciwko wojennej polityce Adenauera oświadczył: „My pragniemy jedności Niemiec... Droga do niej mogą być jedynie pertraktacje, nigdy zaś wojna”.

Niemniej kategorycznie wystąpiła przeciw polityce podlegaczy wojennych przewodnicząca katolickiego stronnictwa „Centrum” oraz frakcji parlamentarnej, Helena Wessel, która oświadczyła: „Układ poczdamski jest podstawą zjednoczenia Niemiec. Propozycja rozpatrzenia kwestii jedności Niemiec w ONZ oznacza jedynie usiłowanie stoperdowania ogólnoniemieckich wyborów, a tym samym jedności Niemiec”.

Warto zaznaczyć, iż na zjeździe parlamentarnym „Centrum” w Muenster Wessel ponownie zaatakowała wojenną politykę Adenauera, protestując przeciwko projektowi ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Fakt, że Wessel została ponownie wybrana, przewodniczącą „Centrum” świadczy, że stronnictwo to całkowicie popiera jej wysiłki w kierunku pokojowego rozwiązania niemieckiego problemu.

Również w SPD dochodzą do głosu coraz częściej te właśnie elementy, które potępiają dwulicową politykę Schumachera, zmierzającą w istocie do przyspieszenia remilitaryzacji Zachodnich Niemiec. Na zjeździe aktywów partyjnego w Monachium zastępca Schumachera, Erich Ollenhauer, został ostro zaatakowany przede wszystkim

przez młodszych działaczy SPD za aprobatę udziału Niemiec w atlantyckim bloku. Delegat bawarski, Rose, powiedział: „W sprawie naszego udziału w pakcie wojennym mamy nieco odmienne zdanie, niż Ollenhauer. Nie widzieliśmy bowiem powodów, dla których mielibyśmy znów walczyć i umierać”. Niemniej ostro zareagował na politykę Adenauera jeden ze znanych socjaldemokratów okresu weimarskiego, były pruski minister spraw wewnętrznych, Carl Sewering. Ukazująca się w Bielefeld (Nadrenia) „Freie Presse” zamieściła jego artykuł, w którym Sewering pisze m. in.:

„Pokój światowy w dużym stopniu zależy od rozwiązania niemieckiego problemu... Prosty człowiek niemieckiej ulicy niewątpliwie wybierze tutaj pokojową drogę, prowadzącą poprzez wolne wybory do zjednoczenia Niemiec. Tylko tym sposobem będzie można wyłamać kły wojennej propagandy”.

Ostatniej niedzieli w Zachodnich Niemczech obchodzono Dzień Umarłych. Na wielu cmentarzach wojskowych zgromadzone rodziny oraz tłumy okolicznych mieszkańców dawały wyraz swoim pokojowym nastrojom. Tak np. w mieście Rastatt (strefa francuska) przemawiał na cmentarzu burmistrz tego miasta, domagając się poniesienia wszelkiej myśli o odwiecie. „Przekleństwo niechaj będzie, ten — powiedział burmistrz Ra-

stattu — który znów pragnie wywołać wojnę”. W mieście dolnosaskim Peine zebrały się tłumy na cmentarzu, gdzie pochowano 1000 antyfaszystów, zamordowanych po roku 1933. Były minister Dolnej Saksonii, Karl Abel, oświadczył zgromadzonemu manifestantom: „Już nigdy nie powróty się u nas tragiczny rok 1933, ponieważ teraz jesteśmy silniejsi i niepokonani”.

Te protesty i manifestacje skłoniły widocznie korespondenta dziennika „New York Times” do pełnej refleksji i wzmianki, że „wielkim problemem jest obecnie kwestia, czy Adenauer znajdzie odpowiednie siły, aby zrehabilitować to, co podpisał w Paryżu...”

Pesymistyczne bowiem wiadomości, które dochodzą do Waszyngtonu, stwierdzają wyraźnie, że większość Niemców Trizonii nie ma zamiaru zgodzić się na remilitaryzację i zbrojenia i nawet najbardziej umiętą dyplomacją nie potrafi wyłuskać im celowości takiej polityki...

Paryski cyrograf Adenauera wywołał w Zachodnich Niemczech ferment polityczny, niezamierzony bynajmniej przez inicjatorów remilitaryzacji. Fala oporu wezbrała wielką siłą i rozlewała się obecnie po całym kraju, czego zaprzeczyc nie jest w stanie ani klika Adenauera, ani korespondenci amerykańskich pism w Zachodnich Niemczech.

Marian Podkowiński

Z życia Wojska Polskiego



Szkolenie żołnierzy wojsk łączności ułatwiają pomoce naukowe, objaśniające w sposób poglądowy działanie skomplikowanych urządzeń i aparatów.

Na zdjęciu: ZMP-owcy kpr. Kazimierz Szymanowski, kpr. Tytus Zalewski i kpr. Tadeusz Pietrzak przygotowują makietę dla bazy szkoleniowej swojej jednostki. CAF — AFWP

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Siatkówka w ZSRR — grą milionów

Siatkówka jest masową grą sportową w ZSRR. Grę tę można nazwać grą milionów.

Rokrocznie w Związku Radzieckim odbywają się mistrzostwa kraju w siatkówce, które stanowią podsumowanie wyników wszystkich spotkań rozegranych w ciągu roku.

Na mistrzostwa ZSRR w 1951 roku zjechało się do Tbilisi 48 najlepszych zespołów siatkarzy. W wyniku rozegranych eliminacji spośród 48 drużyn prawo udziału w mistrzostwach uzyskało jedynie 16 drużyn (8 męskich i 8 żeńskich).

Drużyna moskiewskiego „Dynamo” rozegrała wszystkie spotkania nie ponosząc ani jednej porażki i zapewniła sobie tym samym pierwszy

miejsce. Drugie miejsce zajęła drużyna „Spartak” (Kijów), trzecie „Lokomotywa” (Moskwa), czwarte — CDSA.

Mistrzostwo wśród drużyn żeńskich zdobył również zespół „Dynamo”. Na specjalne wyróżnienie zasługuje kapitan drużyny A. Czudina, która jest nie tylko zawodniczką wysokiej klasy, lecz i kapitanem reprezentacyjnej żeńskiej drużyny ZSRR.

Zesłoroczny mistrz kraju drużyn żeńskich zespół moskiewskiego „Spartaka” zajął drugie miejsce, na trzecim znalazły się zawodniczki leningradzkiego „Spartaka”.

Rozgrywkę siatkówki o mistrzostwo ZSRR w roku 1951 wykazały dalszy wzrost klasy gry siatkarzy radzieckich. (u)

Przedostatnie rundy turnieju o mistrzostwo szachowe m. Białegostoku

Po dziewięciu rundach eliminacyjnych rozgrywek o mistrzostwo m. Białegostoku w szachach w poszczególnych grupach uzyskano następujące wyniki:

Grupa I — Radziszewski (Budowlani) 8 1/2 pkt., 2) Pietraszkiewicz (Ogniwo) 7 pkt., 3) Puchalski (Budowlani) 5 1/2 pkt., 4 i 5) Cywik (Kolejarz) i Dziakowski (Budowlani) po 4 pkt. (1 odłożona), 6) Piotrowski (Kolejarz) 4 pkt.

Grupa II — Tupalski (Ogniwo) 7 1/2 pkt. (1 odłożona), 2) Górski (Ogniwo) 6 1/2 pkt., 3) Jacewicz (Budowlani) 6 pkt. (1 odłożona), 4) Zmczuk (Kolejarz) 5 pkt., 5) Superson (Ogniwo) 4 pkt.

X runda rozgrywek szachowych

Po 10 rundzie rozgrywek szachowych o mistrzostwo miasta w grupie I-szej prowadził Radziszewski (Budowlani) 8 1/2 pkt. przed Pietraszkiewiczem (Ogniwo) 7 pkt., 3) Puchalski (Budowlani) 6 1/2 pkt., 4) Z. Cywik (Kolejarz) 5 pkt. (1 odłożona), 5) Dziakowski (Budowlani) 4 pkt. (1 odłożona), 6) Piotrowski (Kolejarz) 4 pkt., 7) Szurkawski (Budowlani) 3 1/2 pkt.

Grupa II 1) Tupalski

Kilka słów o sprzęcie w LZS-ach

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych skarżą się na brak sprzętu sportowego. Sprzętu tego nie dostarczają im podobno Zarządy ZSCh. Trzeba się zastanowić dlaczego tak jest?

Niektóre LZS-y podchodzą do tej sprawy w ten sposób, że po założeniu drużyny oceniają, że ZSCh przydzieli im sprzęt. Takie podejście do sprawy jest niewłaściwe.

Na terenie województwa jest dużo LZS-ów, jeżeli każdemu z nich przydzielonyby tylko 1 piłkę, która kosztuje 150 złotych, wydatkowaliby na ten cel olbrzymie sumy. Zauważyliśmy też, że niektóre

Nowak ustanawia nowy rekord świata

W Jerywanu (ZSRR) odbyły się mistrzostwa atletyczne związków zawodowych. Uczestniczący w nich doskonały zawodnik radziecki, Nowak ustanowił nowy rekord świata w wyciskaniu w kategorii lekkociężkiej, uzyskując 142,3 kg.

Turniej piłki wodnej w Warszawie

Na pływalni CWKS w Warszawie odbywa się turniej piłki wodnej, w którym biorą udział drużyny: CWKS, Ogniwo, Kolejarz, Budowlanych, AZS, AWF i Gwardia.

W pierwszym dniu turnieju CWKS pokonał Gwardię 20:0 (15:0), a Budowlani zwyciężyli Kolejarza 5:3 (4:1).

re LZS-y otrzymanego sprzętu sportowego nie szanują a przecież to jest dobro społeczne i należy je szanować tak, jak swoje własne.

Są również takie LZS-y, które mogą posłużyć za wzór dla innych, te zespoły zdobywają same fundusze na sprzęt urządzając imprezy sportowe i zabawy taneczne, z których dochód przeznaczają na zakup sprzętu.

Widzimy z tego, że trochę własnej inicjatywy może rozwiązać tę sprawę, a wtedy przyszedłoby zagrać piłkę, która została kupiona za pieniądze zdobyte wspólnymi siłami. (u)